Nr. 15. Lwów — Wtorek dnia 20 Stycznia. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.; w Niemczech ... 3 „ — „; w innych Państwach ... 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie 8 h., na prowincyi 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE ...

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Fab. i Seb. | Sobor św. Jana
Jutro: św. Agnieszki P. | Jerzego
Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o g. 7 m. 49. Zachód „ „ 4 m. 34.
Długość dnia godzin 8 minut 45. Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Co dalej?

Obstrukcyę udało się ugłaskać, zresztą samym radykałom, a tembardziej agraryuszom czeskim nie bardzo na niej zależało: chcieli oni tylko przeprzeć swoje zdanie, że odłożenie nagłych wniosków na później nie oznacza zupełnego ich odrzucenia z porządku dziennego. Czechom bardzo chodzi o załatwienie sprawy cukrowej, dlatego więc obstrukcya ich radykalnego odłamu była tylko przejściową. Powtórzyć się ona może niebawem, przy zatwierdzeniu ugody z Węgrami, o której oświadczenie dr. Koerbera, przyjęła Izba chłodno; jeszcze pewniej powtórzyć się może przy rozprawie budżetowej. Położenie po dawnemu jest nader trudne i jako następstwo błędów, przedstawia się tak zawikłanem, jak liczne były owe błędy, sięgające jeszcze początków ery konstytucyjnej.

Jak od lat siedmiu, tak i dziś rozstrzyga o wszystkiem zagadnienie: czy ugoda, zawarta na Sylwestra między rządami austryackim a węgierskim, otrzyma potwierdzenie obu parlamentów? Kilka dni temu p. Körber dał na to pytanie odpowiedź: „Zarówno nie jestem tego pewny dla Szella, jak dla siebie“. Słowa te w ustach kierującego męża stanu określają stopień zawikłania i zarazem błędów przeszłości, w których udział dzisiejszego prezesa gabinetu jest niezawodnie żaden lub najmniejszy. On jest z dobrodziejstwem inwentarza ich cierpliwym spadkobiercą. Przypuśćmy, że p. Körber, w przewidywaniu co do p. Szella, łudzi się, szukając w niem dla siebie pociechy i że — co zresztą jest prawdopodobnem — przy opozycyi i obstrukcyi przecież rząd węgierski przeprowadzi w sejmie ugodę.

Wtedy rzecz cała polega na tem, czy obstrukcya w Radzie państwa, mianowicie czeska, przeszkodzi parlamentarnemu załatwieniu ugody? To zaś zależeć się zdaje od tego, czy Czesi otrzymają zadośćuczynienie za cofnięcie pamiętnych rozporządzeń językowych. Zadośćuczynienie to, na razie, mogłoby być danem, gdyby obradująca konferencya niemiecko-czeska sprowadziła porozumienie i rozwiązanie sporu narodowościowego. Jak widzimy, zawikłanie nic nie pozostawia do życzenia, ale jest tak znacznem, że właśnie dlatego żadne wyjście nie jest wykluczonem.

Biuletyny z konferencyi narodowościowej są przeważnie niepomyślne, przecież zawsze z dodatkiem, że całkiem nadziei tracić nie należy, albowiem są oznaki wzajemnej chęci zbliżenia się. Wreszcie ostatnie postanowienia wykonawczego komitetu czeskiego w Pradze nie są wojownicze i ani nie położą końca naradom konferencyi, ani nie zapowiadają bezwarunkowej w Radzie państwa obstrukcyi. Przypisać je należy wpływowi rozumnego człowieka, którego postępowanie i działanie w całym tym zawikłanym przebiegu sprawy publicznej z niemałem przychodzi śledzić zajęciem. Człowiekiem tym jest minister bez teki Rezek, w którym Czesi mają najlepszego, bo nie zaślepionego namiętnością, ani obawiającego się niepopularności rzecznika, gdy chcą — kierownika.

Prawdziwy czeski patryota, bo nie dla chwalby lub rzekomego wzięcia, lecz dla dobra sprawy, dla powodzenia rzeczy, służy on swojemu narodowi i Monarsze, a oszczędza współrodakom błędów, zasłania ich przed stratami, łącząc zawsze ich teraźniejszość i przyszłość z bytem państwa. Opierając się na tej jedynie silnej podstawie, broni praw i stąd wynikających słusznych życzeń Czechów bez słabości i zaślepienia. Postępowanie jego jest zdrowe, bo nie powoduje się obawą przed skrajnymi żywiołami, lecz polityczną myślą. Ma posłuch u Cesarza i wezwany niedawno, przedstawił mu w godzinnym wykładzie, co jest słusznego w stanowisku, zajętem przez Czechów; wysłuchany został z wielką uwagą i życzliwością. Monarcha bowiem zawsze uznaje prawowitość czeskich postulatów, o ile one zgodne są z dobrem państwa, nigdy zaś nie pochwalał hegemonicznych zapędów niemieckich. Minister Rezek bierze udział przy boku p. Koerbera w konferencyi narodowościowej; tydzień temu podążył do Pragi, aby pokierować uchwałami czeskich przywódców i przedstawicieli, które też nacechowane dojrzałością polityczną, pozostawiły zupełną wolność czeskiemu klubowi w radzie państwa. Dopóki p. Rezek pozostanie w gabinecie, mosty nie będą zerwane między Czechami a rządem. I choćby konferencya narodowościowa spełzła na niczem, nastąpićby mogło załatwienie praktyczniejsze i łatwiej dające się przeprowadzić, niż za jej pomocą.

Trudno także przypuścić, aby p. Rezek pozostał w gabinecie, gdyby Czesi nie cofnęli się przed narażeniem obstrukcyą państwa w sprawie, od której zależy jego kształt i pomyślność gospodarcza, zatem przyszłość, — to jest w sprawie ugody austryacko-węgierskiej. Obecność p. Rezeka w gabinecie jest zatem podwójną rękojmią. Gdyby zaś on ustąpił, a z nim nadzieja dla Czechów zadośćuczynienia, dla państwa zaś zapewnienia parlamentarnego bytu i rozwoju na dziesięć lat, to losy zawartej na Sylwestra ugody byłyby bardzo niepewne. Zależałyby bowiem od tego, czy Węgrzy zgodziliby się na wprowadzenie jej inne, niż parlamentarne. To zaś możliwem było temu dwa lata; dziś okaże się o wiele trudniejszem. Wprawdzie *Pester Lloyd* utrzymuje, że tak się stać może, ale p. Szell w swej ostatniej mowie o ugodzie wyraźnie powiedział, że Austrya musi parlamentarnie załatwić sprawę. Węgrzy zapisali w dualizmie parlamentarne odnowienie ugody i obstają przy tem dlatego, że wspomnienia przeszłości sprawiają, iż się obawiają powrotu w Austryi rządów samowładnych, któreby dałyby się im we znaki. Peszt dziś jeszcze boi się Wiednia, choć ten powiedzieć mu niezawodnie może: Nie zasługuję ani na taki honor, ani na taką obrazę.

Pomimo zatem niesłychanego anachronizmu, Węgrzy mogliby upierać się. Czy wtedy nastąpiłby rozdział? Wątpimy. Prędzej przypuszczamy, iż znalazłaby się nowa formuła, sztuczny bardzo wybieg, któryby jeszcze rzecz uratował i pozwolił najspokojniej zawrzeć traktaty handlowe z obcemi mocarstwami. Nie przypuszczamy zaś stanowczych, rozwiązujących zasadniczo zadanie czynów. Lecz byłoby to znowu przedłużeniem chorobliwego stanu rzeczy, w którym po jednej stronie pozostałby martwy konstytucyonalizm, po drugiej państwo, czyniące zadość swoim potrzebom z dnia na dzień.

Rada państwa.

(Koniec posiedzenia sobotniego. — Koniec obstrukcyi. — Konwencya cukrowa)

Przez cały ciąg obstrukcyi radykałów czeskich odbywały się poufne narady przewodniczących klubów nad sposobami uruchomienia Izby, wreszcie w sobotę w południe agraryusze czescy zgodzili się zaniechać obstrukcyi, poczem i radykaliści musieli na to przystać. Jednocześnie w Izbie wciąż załatwiano obstrukcyjne wnioski, ale czem więcej było pewności, że kompromis przyjdzie do skutku, tem krótsze były mowy obstrukcyonistów. Przebieg końca **sobotniego** posiedzenia był następujący:

O godzinie 1-szej, po czterogodzinnej mowie Czerny'ego w sprawie nadzoru w szkołach, następnie po „faktycznem sprostowaniu“ Choca, znowu zaczął Czerny robić swój „końcowy wywód“, a gdy go skończył, Izba odrzuciła nagłość wniosku, poczem Klofacz cofnął swój nagły wniosek w sprawie braków na uniwersytecie w Pradze.

Była godzina 2-ga, gdy zabrał głos wszechniemiec Eisenkolb celem uzasadnienia swego nagłego wniosku w sprawie zniżenia podatku domowego. Powiedział on, że ponieważ z powodu bezwstydnego prowadzenia obstrukcyi“ przez radykałów i agraryuszy czeskich poważne traktowanie tak ważnego wniosku jest niemożliwe, a ponieważ odłożenie wniosku jest regulaminowo niedozwolone, przeto cofa wniosek z zastrzeżeniem, że później go postawi, aby zmusić rząd do respektowania uchwał Izby z 13 czerwca 1902.

Zabrał więc głos p. Choc dla uzasadnienia swego nagłego wniosku w przedmiocie reformy kas brackich. Skończył o $^1/_2$ do 3. Inni mówcy zrzekli się głosu. Dyskusyę zamknięto. Zrzeczono się prawa wybierania mówców generalnych. Choc w końcowym wywodzie mówił kilka minut. Nagłość odrzucono. — Czeski radykał Sehnal w krótkiej przemowie po czesku uzasadniał nagłość wniosku w sprawie zapobieżenia nędzy robotników w przemyśle węglowym i żelaznym. Pp. Walz i Löcker zrzekli się głosu. Dyskusyę zamknięto. Wszyscy mówcy zrzekli się głosu; nagłość wniosku odrzucono. — Nagły wniosek Fresla o zniesienie podatku gruntowego i zaprowadzenie jednolitego podatku osobisto-dochodowego, wnioskodawca odłożył. — Następnie Fresl uzasadniał nagłość wniosku w sprawie stosunków płacy służby kolejowej. Nagłość wniosku odrzucono.— Lindner (wszechniemiec) cofnął swój wniosek nagły w sprawie kanału Dunaj-Odra i postawił go jako wniosek zwyczajny. — P. Choc uzasadniał krótko nagły wniosek o uregulowaniu stosunków służby skarbowej. Nagłość odrzucono. — Nagły wniosek Breitera i towarz. w sprawie podjęcia robót w powiecie samborskim, odrzucono bez dyskusyi, ponieważ wnioskodawca był nieobecny.

Właśnie w tym czasie — a było już pół do 4-tej — skończyły się narady przewodniczących klubów. Kompromis stanął. Radykaliści czescy zgodzili się zaniechać obstrukcyi pod warunkiem, że się zacznie rozprawa o konwencyi cukrowej. Lecz wtedy schönererowcy postanowili temu przeszkodzić i członek tej partyi Stein postawił nagły wniosek o rozpoczęcie dyskusyi budżetowej. Ale Izba natychmiast odrzuciła ten wniosek.

* * *

Rozpoczęła się tedy o godz. 4-ej dyskusya nad brukselską konwencyą cukrową. Zabrał głos Kulp — *contra*, a mówił dość krótko. Po nim przemówił prezes Koła Polskiego.

Oświadczenie p. Jaworskiego.

W sprawie cukrowej chodzi o najżywotniejsze interesy Galicyi. Z tego powodu wyraźnie zastrzegam się przeciwko wszelkim postanowieniom ustawy, któreby galicyjskiemu rolnictwu mogły wyrządzić szkodę i zaledwie dopiero co powstały przemysł cukrowy naszego kraju narazić na klęskę. (Potakiwania u Polaków). Z gotowością zawsze przyjmowaliśmy zapewnienia rządu, że pragnie on, by rolnictwo i przemysł szły ręka w rękę we wszystkich krajach koronnych i że chce przemysł i rolnictwo wszystkich krajów równomiernie popierać. Nadarza się teraz sposobność dążenia te i pragnienia czynem udowodnić. Koło polskie powzięło jednomyślnie uchwałę starać się całą siłą, aby dla galicyjskiego przemysłu cukrowego z tej ustawy nie wynikła żadna szkoda. Również i Sejm galicyjski jednomyślną w tej sprawie powziął uchwałę. Zachowanie się Koła polskiego zależnem jest od trzeciego jeszcze przez rząd nie wniesionego przedłożenia, dotyczącego indywidualnego rozdziału kontyngentu cukrowego. Koło polskie traktuje te dwa już wniesione przedłożenia i ową trzecią, mającą być dopiero wniesioną ustawę, jako jedną całość. (Żywe potakiwania u Polaków).

Brukselska konwencya cukrowa jest wogóle niekorzystną, szczególnie zaś dla Galicyi i galicyjskiego przemysłu, a wielkie niebezpieczeństwo grozi im już z tego powodu, że przy dojściu do skutku tej konwencyi o eksporcie cukru galicyjskiego z powodów położenia geograficznego kraju naszego nie może być mowy i tak samo też nie może być mowy o dalszym rozwoju przemysłu cukrowego. Zapytuję, dlaczego przy rozdziale kontyngentu rząd nie trzyma się najprostszej i najrozumniejszej zasady, według której produkcya ma się stosować do potrzeb konsumcyi? (Potakiwania u Polaków). Jakżeż można krajowi, który ma wszystkie potrzebne warunki do produkcyi na pokrycie własnej konsumcyi, zabronić, aby rzeczywiście tyle produkował, ile konsumcya krajowa potrzebuje. Przypominam rozwój i poparcie przemysłu ze strony rządu na Węgrzech. Wprawdzie z uznaniem należy przyjąć pierwszy krok rządu, zmierzający do poprawienia stosunków ekonomicznych przez budowę kanałów i dróg wodnych, które co prawda dopiero za 20 lat będą gotowe, ale dziś trzeba jeszcze to powtórzyć, co już raz w tej sprawie powiedziano, a mianowicie: „Z kanałów samych jeszcze nic nie będziemy mieli, jeśli tymi kanałami sama woda tylko płynąć będzie“. (Żywa wesołość i potakiwania u Polaków).

Bezwarunkowo koniecznem jest, aby tymi kanałami mogły być przewożone także produkty kwitnącego przemysłu i silnego rolnictwa. (Żywe oklaski u Polaków). W przeciwnym razie te miliardy na kanały wydane byłyby po prostu wyrzucone w błoto. Niestety w tym kierunku robi się w Austryi bardzo mało. Prawda, że gdzieś w jakiejś komisyi tuła się od kilku lat ustawa, opatrzona szumnym tytułem „ustawy o popieraniu przemysłu“ Brzmi to bardzo pięknie; lecz jeśli się bliżej ustawie tej przypatrzymy, szczególnie ze stanowiska naszych galicyjskich stosunków, to trzeba będzie powiedzieć, że naszemu przemysłowi tą ustawą w jej obecnej formie rząd bynajmniej się nie przysłuży. Te kraje, które posiadają już rozwinięty przemysł, a dla których ta ustawa może specyalnie była wypracowana, wcale popierania przemysłu nie potrzebują. Ale mogą nam powiedzieć: „Czego wy właściwie żądacie?“ Otóż żądamy — a już kilkakrotnie to powtarzaliśmy — aby Galicya, ten nieszczęsny „Hinterland“ („bardzo dobrze“ u Polaków) raz już przestała być polem wyłącznie tylko zbytu produktów zachodnich krajów. (Żywe oklaski Polaków). Oto, tego my żądamy!

Żyć chcemy! Z każdym kawałkiem cukru, z każdą nitką wełny, z każdym kawałkiem porcelany, z każdą maszyną, ba, nawet z każdą niemal szklanką mineralnej wody, do naszego kraju przywożoną, płacimy część ciężarów zachodnich krajów. I jeszcze nam powiadają: „Galicya jest bierną“. (Żywe oklaski u Polaków). Nie ominiemy żadnej sposobności, by wystąpić przeciw temu tak często powtarzanemu, a tak bezpodstawnemu twierdzeniu. To jest powodem, dla którego dziś muszę oświadczyć: Ani jeden głos z naszego klubu nie podniesie się za tą ustawą, jeżeli nie będziemy mieli pewności, że naszemu przemysłowi cukrowemu nie grozi niebezpieczeństwo. (Potakiwania i oklaski u Polaków). To muszę panom otwarcie bez żadnych zastrzeżeń oświadczyć. Jesteśmy za to nie tylko wobec naszych wyborców odpowiedzialni, ale wobec całego kraju, który za nami stoi, wobec swego własnego przekonania i sumienia. Nie chcemy żadnych prezentów, chcemy żyć, chcemy tylko egzystencyę własną utrzymać. Rząd powiada, że celem jest jego, aby rolnictwo i przemysł szły ręka w rękę. To jest także i naszym celem. Jeśli jednak w osiągnięciu tego celu będziemy wstrzymywani stawianemi trudnościami, to będziemy walczyli i bronili się, aby nasz krajowy przemysł i rolnictwo nie postępowały ręka w rękę ze zniszczeniem. (Oklaski u Polaków),

Zapisałem się przy pierwszem czytaniu jako mówca *pro*, widzicie jednak panowie, że nie jestem bardzo rozentuzyazmowany tem przedłożeniem, a nawet oświadczam, że ja i wszyscy moi koledzy jesteśmy i będziemy najzaciętszymi wrogami przedłożenia, dopóki nie będzie rękojmi, że przez ustawę o kontyngentowaniu cukru nasza produkcya cukrowa nie będzie skrzywdzoną. (Oklaski u Polaków). Panowie powiecie, że bronię tu sprawy partyjnej. Nie panowie! Jeśli w moim kraju znaleźli się mężowie, którzy swój majątek, trudy i czas drogi poświęcili na to, aby temu krajowi dać przemysł, jeśli zaś teraz mimo wszystkich tych wysiłków groziłoby miało zniszczenie tych kilku fabryk, to będzie to smutnem wprawdzie, ale jeszcze smutniejszem będzie, jeśli równocześnie tysiące egzystencyj chętnych do pracy a silnych ludzi zostanie zniszczonych, ludzi, którzy z temi fabrykami egzystencyę swą połączyli. (Żywe oklaski).

To jest pierwsza z przyczyn, dlaczego my musimy się starać, aby nasze krajowe fabryki cukru przez ustawę o kontyngentowaniu nie poniosły szkody. Zapisałem się do mowy *pro*, proszę jednak z tego żadnych nie wysnuwać konsekwencyj, ponieważ dopóty pozostaniemy przeciwnikami tego przedłożenia, dopóki nie będzie rękojmi, że naszym słusznym życzeniom stanie się zadość. Ze względów formalnych wnoszę, aby przedłożenia cukrowe odesłać do komisyi, złożonej z 48 członków. (Gromkie długotrwałe oklaski z ław polskich).

* * *

Na wniosek posła Dubsky'ego dyskusyę zamknięto i wybrano mówców generalnych. Po przemowie posła Peschki „contra“, zabrał głos mówca generalny „pro“ p. Barwiński.

Oświadczenie p. Barwińskiego.

Oświadczam imieniem moich towarzyszy, że kwestya cukrowa jest dla Galicyi kwestyą żywotną. Nie chodzi tylko o to, aby przemysł cukrowy, jako jeden z nielicznych przemysłów, istniejących w Galicyi, podnieść, ale o to, że wielka część ludności rolniczej jest interesowana w tej sprawie, wielka część tej ludności, która w istnieniu fabryk cukru ma swą egzystencyę. Oświadczam imieniem swych stronników, że również całą uwagę swą zwrócimy na to, aby się przekonać, czy przedłożenie, które rząd ma wnieść o rozdziale kontyngentu, odpowiadać będzie interesom Galicyi, a szczególnie jej ludności rolniczej. Od tego czynimy zawisłe dalsze nasze postępowanie. (Oklaski Rusinów i Polaków).

* * *

Wniosek A. **Jaworskiego** o wybór komisyi przyjęto. Przewodniczący przerywa posiedzenie, celem umożliwienia porozumienia się stronnictw w sprawie wyboru komisyi. Po przerwie i otwarciu na nowo posiedzenia, dokonano wyboru komisyi, do której z Polaków weszli: Dawid Abrahamowicz, Głąbiński, Jędrzejowicz, Kolischer, Rotter, ks. Sapieha, Struszkiewicz.

Po rozmaitych formalnych zapytaniach przystąpiono do odczytania licznych interpelacyj i wniosków.

Minister skarbu przedłożył projekt ustawy w sprawie zmiany taks licencyjnych przy przywozie tytoniu i fabrykatów tytoniowych przez granicę.

Odczytano interpelacye: **Pernerstorfera** i tow. w sprawie wmięszania się adwokata wiedeńskiego Bachracha w aferę arcyksięcia Leopolda Ferdynanda i Wilh. Adamowiczównej; interpelacyę **Daszyńskiego** i tow. w sprawie pozbawionych pracy robotników w kopalniach borysławskich; szereg interpelacyj **Kubika** i tow., mianowicie: w sprawie postępowania sędziego w Milówce w pewnej sprawie karnej; w przedmiocie postępowania naczelnika gminy w Rajczy; w sprawie wybudowania mostu w gminie Brzezinka.

Na tem posiedzenie po godzinie 6-tej wieczór zamknięto; następne we środę o g. 11-tej rano.

Korespondencye.

Poznań 17 stycznia.

(Km.) Dawno wniesiona do parlamentu rzeszy niemieckiej, a wciąż odkładana interpelacya Koła polskiego o postępowaniu urzędników pruskich w Wielkopolsce, wejdzie nareszcie na porządek dzienny 23 bm. Pierwotnie Koło wyznaczyło do jej uzasadnienia p. Bernarda Chrzanowskiego, ale ponieważ on w o-

---

1)

Zmarnowane życie

Powieść współczesna

przez *Aryę.*

Był maj. Cała natura uśmiechała się czarem budzącego się życia. Wieś Zabłutów, do której wprowadzamy szanownego czytelnika lub piękną czytelniczkę, otoczona do koła lasami i malowniczemi wzgórzami, miała na sobie świeży strój wiośniany. Skąpana w promiennych potokach słońca i lazurowej jasności przestworza, zdawała się oddychać wesołością i radością. Bo na wiosnę, jak w młodych latach, wszystko wydaje się jasnem i pięknem. Nawet dnie pochmurne i słotne nie mają tej ciężkiej, smętnej barwy, co w jesieni. Mimo ołowianego nieba, czuć w powietrzu nowe, ożywcze siły, które nie dopuszczają przystępu melancholijnym myślom. Ale dzisiaj słońce i pogoda panują wszechwładnie. Z cudownego powietrza korzystają trzy młode panienki, mieszkające w tym białym dworze na wzgórzu, które po poobiedniej herbacie zgromadziły się w ogrodowej altanie. Są to trzy siostry, córki właściciela Zabłutowa, pana Jacentego Berskiego, ale jak niepodobne do siebie fizycznie. O ile moralnie są siostrami, dowiemy się w dalszym ciągu tego opowiadania. Najstarsza, Helena, panna dwudzie toczterolełnia, to już rozwinięty kwiat, brunetka o białej cerze i ślicznych, czarnych oczach, o aksamitnem spojrzeniu. Byłaby skończenie piękną, gdyby nie wzrost nieco za mały do twarzy o rysach regularnych, ale zbyt dużej, nieproporcyonalnej, do małej figurki. Jednak jest to rozkoszne zjawisko, a w blado zielonej, batystowej sukience wygląda niby ogrodowa nimfa na tle altany obrosłej liliowym bzem.

Druga Zuzanna, zajęta ręczną robótką, to typ blondyny kredowo-białej, o miękkich, lnianych włosach. Cała jej postać wyraża słodycz i uosobioną kobiecość. W obec niej starsza siostra zdaje się przedstawiać siłę i męskość. Patrząc na nie, przymominają się słowa pewnego francuskiego autora, który twierdził, że tylko blondynki są rzeczywistemi kobietami.

Najmłodsza to jeszcze podlotek, zaledwie piętnaście lat. Szczupła szatynka, o oczach nie pewnej barwy. Wiele obietnicy, ale wszystko jeszcze w pączku. Bądźmy cierpliwi! O nieskończonych rzeczach lepiej nie mówić.

Z altany położonej wśród kwiatowych klombów, na pewnem podwyższeniu, rozlega się daleki widok na pola, na włościańskie chaty i mały, biały kościółek, szarzejący w oddali. Widać też ciągnącą się wężykowato drogę, którędy kilka razy na dzień pędzi kolej z niedalekiej stolicy galicyjskiej. I teraz w idealnej ciszy, jakiej tylko na wsi, zdala od miejskiego gwaru, użyć można, daje się słyszeć dudnienie, które zbliża się coraz bardziej i nagle ukazuje się długi sznur czarnych wagonów, otoczonych mgłą sinego dymu. Pociąg dąży do stacyi.

— Za godzinę pociąg będzie we Lwowie — wzdycha blondynka. — Ach, jak chętnie przejechałabym się dzisiaj do teatru, na „Manru“. Usłyszeć Bandrowskiego, *e poi morir*...

— Daj pokój, — odzywa się starsza siostra. — Także ci się zachciewa! Czyż nie mamy dosyć urozmaicenia na wsi? Jutro jedziemy do Skoryk.

— Nie zapomniałam o tem. Ale cóż mi po takiej zabawie! Mało z niej pożytku i zadowolenia.

— Praktyczna osobo! W twoim wieku zabawa powinna ci wystarczyć. Co innego ja... muszę już węszyć za mężem.

— Kiedy i ja pragnęłabym czegoś innego. Ostatnim razem u Żarskich flirtowałam przez cały wieczór z pewnym dżentlemanem, a na wychodnem dowiedziałam się że ma żonę i czworo dzieci.

— Ha, ha, ha! — zaśmiała się Helena. — Ale bawiłaś się dobrze, nieprawdaż? Naszemu towarzystwu nie można nic zarzucić. Jest bardzo *select*, sama śmietanka.

— Tylko nie przesadzaj moja droga, śmietanka jest nieco podrobiona. Naprzykład pani Grobelska. Jej ojciec był pospolitym kupcem, ważył rodzynki i migdały. Ładna mi arystokracya!

— To prawda. Ale wiedz, że wszędzie znajdą się intruzy. Co się zaś tyczy pani Grobelskiej, nie znoszę tej kobiety, która by wiecznie chciała być młodą i piękną, i dziwię się, że namyśliła się wreszcie pokazać światu córkę, dorosłą pannę.

— Teosia ma lat dwadzieścia — mówi Zuzanna. — Jest o dwa lata starszą odemnie. Ale ma duży posag. Panna Grobelska wyjdzie za księcia, jeśli tylko zechce.

— Dlaczego nie, przy jej urodzie i majątku nie zabraknie jej utytułowanych hołyszów, starających się o jej rękę i pieniądz.

— Znajdzie męża, gdy się tylko pojawi, — westchnęła blondynka.

Helena, więcej leżąc, niż siedząc na wyplatanym ogrodowym fotelu, wpatrzyła się w skrawek blado-błękitnego nieba, widocznego pomiędzy kwieciem tureckiego bzu i nie odpowiedziała nic. Magiczne słowo „mąż“ opanowało umysły tych młodych dziewcząt, które oprócz wrodzonych wdzięków i jednej wioski, obdłużonej nawet nieco z powodu kosztownego trybu życia ojca, nie posiadały dosyć silnego magnesu do przyciągania „epuzerów“. Ale nie mając wielkich widoków co do własnego zamążpójścia, opowiadały sobie przynajmniej o szczęśliwszych przyjaciółkach.

— Zdaje mi się, że pani Grobelska ma już nawet kogoś upatrzonego dla Teosi — mówiła dalej Zuzanna. — Założyłabym się, że zagięła parol na jednego z Ławskich. Stara szlachta, hrabiowie.

— Tak sądzisz! — wykrzyknęła Helena, budząc się z zamyślenia. — Ale ciekawam na którego. Zapewne na starszego.

— Co do mnie, żaden z nich nie podoba mi się, starszy jest zanadto poważny, a młodszy, to chodząca antykwarnia.

— Jest uczonym. Jesteś zbyt wymagająca, Zuziu. Nie odmawiam ci pewnych fizycznych zalet, ale pamiętaj, że panny bez posagu trudno znachodzą męża.

— Nie mam też wielkich pretensyi co się tyczy powierzchowności lub rozumu mego przyszłego. Chciałabym przedewszystkiem, żeby miał duży majątek, a tego właśnie brak tym młodzieńcom z hrabiowską koroną.

— Po co obgadujecie naszych znajomych — wtrąca się Janka, najmłodsza z sióstr, do rozmowy, która dotąd przewracała w milczeniu jakąś książkę w ręku. Pan Zygmunt jest bardzo dobry, szlachetny, a ojczulek bardzo go lubi.

— A ty zachwycasz się nim — mówi drwiącym tonem Helena — patrzcie państwo, ta mała marzy już także o kawalerach. Chcesz może wyjść za niego?

— Och, co ty wygadujesz, czyż można myśleć o czemś podobnem — protestuje Janka, czerwieniąc się. — Tylko nie lubię, gdy jesteście niesprawiedliwe.

— Uspokój się dzieciaku — szydzi Helena. — Nie masz jeszcze głosu w tych sprawach. — A zwracając się do Zuzanny, dodaje: — Mnie również nie zależy na uroczym, młodym bohaterze, jakiego spotyka się w romansach, a w którym kochałabym się na zabój, ale pragnę męża ze stanowiskiem, znaczeniem, żeby być czemś, wypłynąć z tej szarej przędzy życia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

statnich czasach mocno nadhorował i musiał się poddać operacyi w krakowskiej klinice, przeto uzasadnienie interpelacyi powierzono wymownemu posłowi drowi Dziembowskiemu. Przy tej sposobności będzie on mógł omówić także ostatni budżet pruski, o ile on wymownie świadczy o skrajnie hakatystycznej polityce królewskiego rządu. Warto powiedzieć tu kilka słów o tym budżecie. I tak rząd postanowił, że każdy niższy urzędnik, każdy kancelista, który pięć lat przesłuży w Wielkopolsce, a przez ten czas okaże gorliwość w popieraniu niemczyzny, będzie otrzymywał 10⅔ dodatek do pensyi. Obliczono, że na ten cel trzeba corocznie wstawiać do budżetu milion trzysta tysięcy marek i tyle też wstawiono do budżetu na rok bieżący. Osobno będą dawane dodatki do pensyi dla nauczycieli i nauczycielek ludowych, odznaczających się dążnością germanizacyjną; i na ten cel wstawiono do budżetu milion marek, ale oprócz tego dla nauczycieli i nauczycielek, odznaczających się „szczególnie skutecznem" popieraniem niemczyzny, będą dawane nagrody, a na ten cel wstawiono do budżetu dwieście tysięcy marek. Nie dość tego, że urzędnicy otrzymają 10⅔-we dodatki: będą oni otrzymywali jeszcze zasiłki na wychowywanie dzieci i osobne dodatki na lepsze mieszkania; na cel pierwszy wstawiono do budżetu 150.000 marek, a na drugi 50.000 m. Na założenie akademii niemieckiej w Poznaniu wstawiono do budżetu pierwszą ratę 57 000 marek, jako pierwszą ratę na założenie stacyi doświadczalnej w Bydgoszczy 300.000 marek, a na założenie różnych szkół w koloniach niemieckich 315.000 marek. Nie koniec na tem, bo ci nauczyciele, którym rząd pozwoli otrzymywać pensyonaty uczniowskie, będą otrzymywali na mieszkanie po 4800 marek.

Wiadomo, że po słynnej awanturze we Wrześni rząd postanowił w niej i w Śremie postawić garnizony, które mają nadać tym miasteczkom niemiecką cechę. Otóż na budowę koszar i mieszkań oficerskich w obu tych miejscowościach wstawiono do budżetu dwa miliony dziewięćset ośmdziesiąt cztery tysiące marek.

Lecz wszystko, co budżet pruski zawiera na cele antipolskie, nie daje jeszcze zupełnego obrazu wydatków państwowych na te cele: na zniesienie wałów fortecznych dokoła Poznania znajdzie się w budżecie już druga rata, wynosząca 3.000.000 marek, zaś na grunta, które powstaną w tem miejscu będą dosyć drogie, a jednak właśnie tam przeznaczono 12 morgów ziemi na park zamknięty, w którym stanie nowy teatr niemiecki, gmach stowarzyszeń niemieckich z salą koncertową, biblioteką, kasynem, czytelnią etc. i w końcu nowy zamek cesarski, który niewiadomo, ile będzie kosztował, lecz zapewne dużo, bo na same roboty przedwstępne wstawiono do budżetu tegorocznego 50.000 marek. Nie będzie to „rezydencya" cesarska, jak doniosły niektóre dzienniki, lecz tylko zwykłe mieszkanie dla króla wtedy, gdy on przybędzie do Poznania, a zamierza przybywać często, bo jest przekonany, że to skłoni wielu majętnych Niemców do osiedlenia się na stałe w naszem mieście.

Zamek będzie zbudowany kosztem państwa i utrzymywany przez ministeryum spraw wewnętrznych; z listy cywilnej nie pójdzie na to ani fenig, bo nawet meble, obrazy i różne drobiazgi będą sprawione za pieniądze państwowe. Zrazu doniosły dzienniki berlińskie, że na stałe osiedli się w tym zamku następca tronu niemiecki; potem dano poprawkę, że niekoniecznie następca tronu, lecz jeden z członków dynastyi. Otóż tak nie jest. W zamku nikt stale nie będzie mieszkał; zbudowanie jego jest zatem zbytkiem, który ma przed światem zaznaczyć, że — jak się wyraził minister skarbu p. Reinbaben — „orzeł pruski nigdy ze szponów nie wypuści tego, co zdobyła niemiecka kultura, praca i inteligencya". Lecz taki dowód mocy szponów pruskiego orła nie jest imponujący. Niejeden potężny zamek przekształcił się w ruiny!

Zjazd powiatowy w Złoczowie.

Na zjazd, który odbył się 15 bm. przybyło przeszło 400 osób. Przewodniczył p. Kazimierz Obertyński, który w przemówieniu wstępnem zaznaczył, że walki dla ojczyzny nie ulęknie się naród Polski. Myśmy nie z soli ani z roli, ale z tego co nas boli rośli. Dzieje nasze pisaliśmy krwią — nie ulękniemy się też walki narzuconej nam przez prowodyrów ruskich, którzy nas z ziemi, zasłanianej piersiami naszemi przed Turkami i Tatarami, usiłują obecnie wyprzeć. Groźb mordu i pożogi się nie ulękniemy. Do walki nie staniemy z orężem w ręku, ale bronią naszą jest jedność, zgoda i wytrwałość. Walce nikomu przypatrywać się nie wolno obojętnie, obojętność dla sprawy narodowej jest zdradą. Spory między sobą odłóżmy na lepsze czasy, gdy przeminie burza. Atak w lecie był obliczony na rozdwojenie Polaków, przyczynił się jednak przeciwnie do ich skupienia. Od prowodyrów i hajdamaków odróżniamy chłopa ruskiego, z którym od wieków razem żyjemy, którego braćmi jesteśmy, któremu gwałty przebaczamy i o którego społeczne i ekonomiczne interesa dbamy. Kto sobie przypomni, w jakiej szkole był lud nasz od roku 1846 pod biurokracyą austryacką i jakie nauki dawała mu prasa ruska i agitatorzy ruscy, ten wobec mało pomiarkowanej swawolności ludu dziwić się nie może. Nasze zadanie wydrzeć lud z ich szponów i oświecić. Mówca dziękuje centralnemu komitetowi za inicyatywę. (burzne oklaski).

Następnie delegat Komitetu Centralnego p. Włodz. Kozłowski w przemówieniu, przerywanem hucznymi oklaskami, naszkicował przeszłość ziemi złoczowskiej — ziemi Sobieskich, Żółkiewskich, Siemieńskich, Tarnowskich, Ostroga i Oleskiego, — ziemi opustoszonej niegdyś przez Tatarów i Turków, a na nowo zaludnionej ludem z Wielkopolski i Mazowsza — ziemi zbroczonej krwią polską.

Piękne swe przemówienie p. Kozłowski tak zakończył:

„Dawniej, gdy przy odgłosie rycerskiego dzwonu szło na wojnę rycerstwo, kądziel, wrzeciono i zajęczą skórkę posyłano temu, co mimo trwogi się pozostawał w domu i chował się przed wrogiem, a tak samo jak wówczas wstydzili się rycerze lenistwa przed wojną, albo tchórzostwa i zdrady podczas niej, dziś, gdy ciągła a spokojna praca naszem zadaniem i narodowa i społeczna obroną, wszyscy wszędzie winni się wywiązać z obowiązku, a powinni ci, którzy ze złej woli, albo z opieszałości, ociężałości, obojętności, egoizmu lub apatyi od wypełnienia narodowych i społecznych obowiązków się usuwają; takie postępowanie bowiem jest grzechem przeciwko Bogu i grzechem przeciwko Ojczyźnie".

Następnie X. Sztyrak, katecheta, zwalczał twierdzenie prowodyrów ruskich, jakoby we wschodniej Galicyi nie było Polaków, tylko Rusini łacińskiego obrządku. Wszak z obrządkiem jest połączona narodowość; kto jest obrządku rzymsko-katolickiego, jest Polakiem. Setki lat żyli Polacy z Rusinami w zgodzie na jednej ziemi, w jednem mieście, ba nawet w jednej rodzinie. Radykalizm ruski przemienił się obecnie w hajdamaczyznę i poszedł za wzorem tych, którzy święcili noże. Kto broni narodowości polskiej, broni obrządku łacińskiego i odwrotnie. Wieśniak obrządku łacińskiego powinien jak najczęściej być na Mszy w kościele i stykać się z xiędzem łacińskim. W powiecie złoczowskim tak rozległym jest 11 parafij łacińskich i 1 ekspozytura na 38.231 ludności obrządku łacińskiego; xięży jest 21 i 2 katechetów. Do 11 parafii należy 134 wsi i 116 szkół. Ażeby zapobiedz ruszczeniu się włościan polskich, już za kardynała Puzyny poczęto budować kaplice; w powiecie złoczowskim wybudowano ich 8. Są wsi odległe o 2 mile, które nie widzą xiędza swego, bywają w cerkwi i ulegają wynarodowieniu. Rozdział terytoryalny parafij jest wadliwy, np. Usznia leży pod Sasowem, a należy do odległego Białego Kamienia; Hnta należy do odległego o 12 km. Sasowa, podczas gdy do Podhorzec daleko bliżej. Proboszczowie powinni się porozumieć i odwołać do dziekanów w celu przedłożenia konsystorzowi potrzebnych korektur. Dla dobra parafian należy często ponieść ofiary. Filarem narodowości jest kaplica, przypomina bowiem ludności, że jest polską. Na 144 wiosek jest 8 kaplic, a w ich rzędzie kaplica w Krasnem zamknięta. Starać się też należy o budowę kaplic w Kniażem, Łukawcu i t. d. Kościół to matka, a szkoła to córka. Niestety w powiecie złoczowskim do 11 parafij należy 144 szkół. Katechizacye odbywają się w pobliskich gminach, dalsze są pozostawione na pastwę Rusinów. Konsystorz udziela delegacyi nauczycielom, w powiecie złoczowskim atoli przeważna część nauczycieli to Rusini, a często nawet radykali. Dzieci pod ich wpływem patrzą na wszystko co polskie z nienawiścią. Katecheta ruski podczas egzorty zbuntował dzieci przeciwko władzy szkolnej, która wydawała rodzicom blankiety polskie i rozkazał dzieciom, aby rodzice blankietów tych nie podpisywali.

Zarzut, że duchowieństwo rzymskie winno temu, że włościanie zruszczeli, jest niesłuszny. Styczność z ludnością dla xięży jest wielce utrudniona. We dworach częściej stykają się z inteligencyą. Nie powinniśmy jednak wdawać się w rekryminacye, ale bronić się przeciwko zaczepkom wrogów. Walczyć powinniśmy nie nienawiścią, ale miłością i uświadomieniem naszego ludu. Uświadomić ludność polską można, nauczając katechizmu w domach Bożych. Tam gdzie ich nie ma, zakładać ochronki, a w braku ich należy zgromadzać dzieci we dworze. Trzeba się o to starać, aby służba dworska bywała w kościele — kto inaczej działa, niech nie mówi, że kocha Kościół i kocha Ojczyznę. Stwierdził to X. arcybiskup Bilczewski, zachęcając polskie panie i dziewice do nauczania katechizmu i krzewienia jego prawd pomiędzy ludem wiejskim. Założenie ochronki potrzebne jest przedewszystkiem tam, gdzie nie ma dworu, lub gdzie dwór spełnić swego zadania nie może.

Po tem przemówieniu, nagrodzonem hucznemi oklaskami, zgromadzenie wyraziło niezbędną potrzebę zakładania kaplic w gminach oddalonych od kościoła parafialnego, dalej większego uwzględniania potrzeb językowych ludności polskiej, a przedewszystkiem, aby istniejące w Galicyi wschodniej fundusze dla narodowości polskiej, czy to szkolne, czy religijne czy dobroczynne, jakoteż fundusz religijny ściśle wedle aktów fundacyjnych w myśl fundatorów były używane. Spełnieniem tych żądań winien się zająć Sejm.

X. Ficowski, gwardyan Kapucynów z Kutkorza, podniósł w swem przemówieniu, iż z naszych funduszów żyją często nieprzyjaciele obrządku łacińskiego, podczas gdy na cele kościelne naszego obrządku nie mamy środków.

P. Wesołowski, adwokat ze Złoczowa, zaznacza, że niedawno Towarzystwo szkoły ludowej zorganizowało w Złoczowie wiec ludowy i starało się o pokarm duchowy dla włościanina. W akcyi tej nie ma niechęci ku Rusinom, my tylko bronimy swego, a broniąc swego, uczyć musimy włościanina polskiego, że jest Polakiem i synem rzymsko katolickiego obrządku. Bardzo wielu jest ludzi życzliwych, którzy mrówczą pracą podnoszą narodowość polską. Zeszłego roku na św. Michała odbył się wiec, w którym bez żadnej agitacyi wzięło udział 5.000 ludności. Zrazu śmiano się, że będzie tylko służba folwarczna, a były tysiące włościan. Włościanie zobaczyli, że im panowie oddają serce, i sercem im się odpłacili. Wiec zrobił imponujące wrażenie na nas samych i dowiódł, że Polaków, gdy ich potrzeba, zebrać można. Miłość ojczyzny dawała Polakom najlepsze natchnienie, a iskry nienawiści przeciw Rusinom nie było żadnej. Włościanin widział, że społeczeństwo popiera go i o niego troszczy. Następstwem wiecu jest stałe wypełnianie obowiązków ze strony wszystkich warstw społeczeństwa. Na wiosnę urządzać będziemy wiece okręgowe w każdym z 4 okręgów, kontakt inteligencyi z ludem przekona lud, że celem inteligencyi jest zgoda i braterstwo z ludem, które lud odpłaci temi samemi uczuciami. Powinniśmy budować kaplice, choćiażby drewniane, zakładać czytelnie, miewać odczyty, pilnować, aby przy parcelacyi Polacy nabywali polską ziemię, powinniśmy urządzać wycieczki do Krakowa i odbywać regularnie wiece okręgowe.

Dr. Ludwik Heyne, adwokat krajowy i właściciel dóbr, rozwijał zarys statutu narodowego Towarzystwa, którego celem jest obrona polskości na kresach. Projekt statutu przedłożono Namiestnictwu do zatwierdzenia, co stanowi dowód, że nad stałą i trwałą organizacyą w naszym powiecie już pracowano. Towarzystwo urządzać będzie pogadanki i odczyty, szerzyć oświatę, zakładać czytelnie i współdziałać przy parcelacyi gruntów. Nie będzie to stowarzyszenie polityczne, ale ograniczy działalność swą do zadań tylko społecznych. Działanie będzie nie dorywcze, ale systematyczne i dążyć będzie do spełnienia celów.

Skorny, włościanin, opowiedział, że chodził po powiecie i zachęcał rodziców i dzieci do nauki katechizmu i starał się w Polakach obudzić miłość ojczyzny i prosił ich, ażeby jej byli wierni. Polacy skarżyli się, że mieszkają daleko od parafii, że xięży jest mało i bardzo usilnie domagali się kapliczek, xięży i nauczycieli Polaków. Mówili mu: „Dajcie nam ich, a będziemy się czuć Polakami i znać obowiązki narodowe". Uskarżali się także bardzo na dzierżawy żydowskie, w których ręku są obszary dworskie. Prosili również o możność zakupna gruntów przy parcelacyach. (Oklaski).

P. Sytnik, mieszczanin z Pomorzan, wyraża wdzięczność wyższym stanom za pracę nad oświatą i umoralnieniem ludu. Wydobyć i wydźwignąć potrzeba ludzi z pod panowania nałogu pijaństwa; zakładaniem towarzystw wstrzemięźliwości, szkół i czytelni w powiecie naszym wiele już zrobiono, ale wiele też jeszcze jest do zrobienia. Ruscy xięża prowadzą przeciw Polakom jawną wojnę. Xiądz ruski zapytywał raz dzieci o ich narodowość, a gdy jedno dziecko odpowiedziało, że jest Polakiem, xiądz ruski powiedział mu: „Kiedyś Polak, to idź pod Kraków", a potem dzieci wszystkie śniegiem na to dziecko rzucały. Daj nam Boże w narodzie takiego ducha, jakiego dowód dał Kordecki w Częstochowie. (Oklaski).

Po tych przemówieniach przystąpiono do wyborów.

Do komitetu mężów zaufania wybrano: X. Franciszka Arzta, proboszcza, dr-a Billeta, burmistrza, Tadeusza Dzięciołowskiego z Gołogór, Władysława Dębskiego, Mirosława Edera, właściciela dóbr, X. Rudolfa Ficowskiego, Stanisława Graffa, administratora dóbr, d-ra Ludwika Heynego, adwokata i właść. dóbr, X. Tomasza Horesza, proboszcza, Teodora Kozickiego, dzierżawcę dóbr, X. Józefa Krotochwila, proboszcza, d-ra Henryka Malzburga, lekarza w Białym Kamieniu, Jędrzeja Mazarakiego, właść. dóbr Nestorowce, d-ra Przemysława Niementowskiego, Kajetana Ostaszewskiego, Kazimierza Obertyńskiego, właść. dóbr Łuka, X. kanonika Jana Stachowa, X. Michała Sztyraka, Jana Sokalskiego, X. Piotra Strzeszkowskiego, proboszcza, Jana Schoffera, właść. dóbr, Oskara Sohnella, właść. dóbr, Juliusza Tobiss, pełnomocnika dóbr Podhorce, Bronisława Ujejskiego, właść. dóbr Sewerynka, Stanisława Wesołowskiego, Emila Witkiewicza, notaryusza w Olesku, Klemensa Weissmana, właść. dóbr.

Przewodniczącym wybrano p. Kazimierza Obertyńskiego, zastępcą dra Ludwika Heynego, skarbnikiem p. Stanisława Wesołowskiego, a korespondentem p. Władysława Dębskiego.

Do ściślejszego komitetu wybrano pp. Władysława Dębskiego, Stanisława Graffa, dra Ludwika Heynego, dra Przemysława Niementowskiego, Kazimierza Obertyńskiego, X. Jana Stachowa, X. Michała Sztyraka, Oskara Schnella i Stanisława Wesołowskiego.

Po zebraniu, zamkniętem serdecznem przemówieniem przewodniczącego p. Kazimierza Obertyńskiego, zgromadził się nowo wybrany komitet mężów zaufania i obradował do godz. 8-mej wieczorem nad kwestyonarzem centralnego komitetu i nad środkami przeprowadzenia stałej i ciągłej narodowej i społecznej organizacyi.

Z izby sądowej.

Przemyśl 18 stycznia.

(*Ossukany szpieg*).

Oskarżonych w sprawie szpiegostwa wojskowego w Przemyślu jest pięciu: Burghardt, Lewkowicz, Brück, syn jego Fleischmann: wszyscy czterej o zbrodnię szpiegostwa i zbrodnię uwiedzenia żołnierza do naruszania obowiązku służby wojskowej; wreszcie żona głównego oskarżonego Józefa Burghardtowa oskarżona jest o współwinę w zbrodni oszustwa, którą popełnili Brück i Fleischmann przez fałszywe zeznania w sądzie na korzyść Burghardta.

Pierwszy z oskarżonych odpowiada Burghardt. Zaprzecza on najprzód, jakoby jeszcze wachmistrza Futschka namawiał do szpiegostwa w Przemyślu, chciał tylko otrzymać odeń zasiłek pieniężny, powołując się na to, że Futschek był jego wspólnikiem przy fałszowaniu weksli. Plan zarabiania zapomocą szpiegostwa w Przemyślu poddał oskarżonemu znany oszust międzynarodowy, Adamski, który z nim razem siedział w więzieniu we Lwowie. Burghardt wypiera się jednak tego, jakoby miał zamiar na seryo szpiegować, chciał on tylko wyłudzić w Rosyi na podrobione papiery jakąś zaliczkę, którąby mu dała podstawę do dalszego bytu. Wiedzieli o tem i Brück i Fleischmann, którzy mu dali zasiłek pieniężny; była to tylko pożyczka, którą miał zwrócić po otrzymaniu od Rosyi nagrody za rzekome dokumenty wojskowe.

Twierdzi dalej Burghardt, że o paszport do Rosyi wystarał się dlatego, bo miał nadzieję uzyskać posadę w zarządzie kopalni węgla w Sosnowcu. Zeznaniami swojemi zasłania Burghardt i Lewkowicza, który według jego opowiadania miał prosić podoficerów załogi przemyskiej tylko o bezwartościowe papiery z kancelaryi wojskowych i działał tylko pod wpływem jego namowy z głupoty. Co do umowy o fałszywe świadectwo, zawartej z Brückami, to Burghardt przedstawia ten punkt drażliwy tak, iż przy wręczeniu mu przez Brücka 90 koron na wydatki, zaręczył Brückowi, że pieniądze zaliczone zwróci niezawodnie, a Brück rzekł: „Ja nikogo nie opuszczam w nieszczęściu, gotów nawet jestem dla przyjaciela fałszywie świadczyć".

Co do stosunków z ogniomistrzem Skibą, to Burghardt przedstawia całą tę sprawę bardzo sprytnie, mianowicie tak, jakoby on padł ofiarą matni, nastawionej nań przez Skibę. Skiba pokazał mu jakieś dokumenty wojskowe, mówił, że są one warte co najmniej 10 000 rubli, ale on, oskarżony, poznał wkrótce po jednym z litografowanych papierów, że Skiba chce go wyłapać. Postanowił więc wydobyć się z pułapki i wrócić na dworzec, i dlatego tylko obiecał Skibie 400 koron po powrocie ze Lwowa, a nawet dał mu 10 kor. zaliczki. Mimo to zasadzka udała się.

Drugi oskarżony Lewkowicz, właściciel mleczarni, nie poczuwa się do winy i opowiada, że uległ tylko namowom Burghardta, który go prosił o postaranie się u znajomych podoficerów o t. zw. „Verpflegung" i zapewniał, że w tem nie ma nic złego, a zarobić można dobrze. Oskarżony nie umie ani czytać, ani pisać, i dlatego zażądał od Burgharda, by mu napisał na karteczce z boczku wyraz „Verpflegung", inaczej bowiem nie mógłby nawet wytłómaczyć podoficerom o co chodzi.

Wogóle Lewkowicz zwala winę na Burghardta, a skonfrontowany z nim dodaje, że Burghardt kazał mu szukać podoficera, który gra w karty i zagląda do szklanki i gotów jest za pieniądze podrobionymi kluczami otworzyć szafę i wykraść papiery. Przypomina sobie, że po przyaresztowaniu błagał go Burghardt, aby „interes" ze Skibą wziął na siebie i przyrzekał za to dobre wynagrodzenie.

Trzeci oskarżony, Mendel Brück, właściciel realności, znał Burghardta jeszcze wtedy, kiedy Burghardt miał się dostatnio, urządzał polowania i rozrzucał pieniądze. Kiedy potem Burghardt podupadł finansowo i moralnie, przyjechał raz do Brücka i przy kieliszku, biadając nad swym losem, wspomniał w toku rozmowy, że mógłby jeszcze być szczęśliwym, gdyby wydobył jakiś szpargał wojskowy i zamydliwszy nim oczy Moskalom, wyłapał ruble. Brück jednak nie zwracał uwagi na te słowa. Po kilku tygodniach w Starym Samborze Burghardt zagabnął go o pożyczkę na wyjazd do Rosyi, gdzie mu obiecano posadę. Zdjęty litością pożyczył wtedy zupełnie bezinteresownie Burghardtowi 200 koron. Przypadkiem wkrótce potem spotkał się znowu z Burghardtem i pożyczył mu jeszcze 90 koron.

O planach szpiegostwa zresztą Brück nie wie i twierdzi, że wiadomość o przyaresztowaniu Burghardta trafiła go zupełnie niespodziewanie i przeraziła go tylko o tyle, że pomyślał sobie, iż jego pieniądze stracone.

Brücka najwięcej obciążają listy Burghardta, pisane doń z więzienia, a namawiające go do różnych fałszywych zeznań, tudzież to, że w śledztwie rzeczywiście zeznawał z początku bałamutnie. Otóż Brück przyznaje teraz, że żona Burghardta po przyaresztowaniu posyłała po niego i prosiła go, aby słuchany w sądzie opowiedział ową rozmowę, w której Burghardt wspomniał przed nim, iż chce szpargałem zamydlić oczy Rosyanom. Potem przyniosła mu Burghardtowa jakiś list, który miał Brück pokazać w sądzie; list ten zawierał szczegóły takie, któreby mogły wprawić sędziów w błąd i uniewinnić Burghardta. Brück ofiarował się, że list ten przedłoży sądowi, ale uczynił to tylko dlatego, bo Burghardtowa zagroziła mu, iż jeżeli listu nie przedłoży, Burghardt powie sędziom, iż on Brück pożyczył pieniądze na przekupienie podoficerów. W końcu twierdzi Brück, że w śledztwie zeznawał pod wpływem przygnębienia i strachu, i że Burghardt, z zemsty za odmówienie pomocy w procesie, wciągnął go w błoto.

Takie są wykręty głównych oskarżonych; tłómaczenie się Fleischmanna i Burghardtowej nie zawierało nic ciekawego.

Odezwa.

Prośba o ofiary na kościół OO. Franciszkanów w Jaśle.

Przesyłając mą uprzejmą a gorącą prośbę do publicznej wiadomości o możliwą ofiarę chociażby najmniejszą, pozwolę sobie przy tej sposobności wyjaśnić powody powstać mającego kościoła i klasztoru OO Franciszkanów w Jaśle.

Franciszkanie nie myśleli nigdy o osiedleniu się w Jaśle. Poszli tam na wezwanie wyższe, które się ujawniło w pobożnej woli i rozporządzeniu inicyatora śp. X. dr. Jana Mazurkiewicza, byłego profesora w seminaryum duchownem w Przemyślu i na wszechnicy lwowskiej. On bowiem pragnął, aby w mieście jego rodzinnem, gdzie jest jeden tylko parafialny kościół, a parafia liczna, powstał klasztor OO Franciszkanów. Na ten cel i to na utrzymanie zakonników, zapisał jako fundusz żelazny 15.000 zł.

Najprzewielebniejsi XX. biskupi przemyscy widząc konieczną potrzebę drugiego kościoła w Jaśle, zachęcali nas, byśmy przyjęli wspomniany legat. To też po naszej decyzyi, śp. X. biskup Solecki zaraz wydał zezwolenie kanoniczne na nasze osiedlenie się w tem mieście. Następca jego najprz. X. biskup Pelczar gorliwie popiera tę sprawę w każdym kierunku. Zaofiarował bowiem już 1000 K. na ten cel i jeszcze obiecał zaofiarować. Wpisując do księgi ofiarę dołączył te słowa: „Sprawę budowy kościoła i klasztoru OO. Franciszkanów w Jaśle polecam ofiarności kapłanów i wiernych. Przemyśl dnia 8 października 1902. X. Józef Sebastyan Biskup".

Aby zaś zamierzone dzieło przyszło jak najprędzej do skutku, konwenty OO. Franciszkanów tutejszych i z zagranicy polskie, jak z Ameryki, również Franciszkanie Polacy z Włoch i Rumunii kupili plac pod kościół i kamieniczkę, którą już przerobiono na klasztor. Gmina zaś Jasła obowiązała się dać na ten cel 24 000 K.

Licząc na te 24.000 K. i pomniejsze ofiary, jakich się spodziewamy od wszystkich Pp. czytających to pismo, rozpoczęliśmy dnia 30 października 1902 r. budowę fundamentów pod kościół, którego kosztorys obliczony jest na 120.000 K.

Nasza samopomoc już wyczerpana. Gmina zaś Jasła biedna z większą pomocą przyjść także nie może.

Do Was Wierni przesyłam mą błagalną prośbę, byście raczyli być fundatorami naszego kościoła w Jaśle, składając chociaż małą ofiarę na ten cel. Za Was to jako fundatorów i dobrodziejów w długie wieki, t. j. jak długo tam będzie istniał nasz kościół i klasztor, odprawiać się będzie każdego roku 12 Mszy św.

Dziękując niniejszem w imieniu wszystkich Franciszkanów Polaków za ofiary już nadesłane i za te, które będą nadesłane, zapewniam, że już teraz modlimy się za Was Czcigodni Dobrodzieje, polecając Was i wasze sprawy Bogu.

O. Benigny Chmura

prowincyał OO. Franciszkanów we Lwowie.

KRONIKA.

Lwów 19 stycznia.

Jego Ekscelencya p. Prezydent Tchorznicki pojechał do Wiednia, aby Najj. Panu podziękować za mianowanie członkiem Izby panów i wziąć udział w posiedzeniu Izby. Wraca za 8 dni. Zastępstwo objął p. wiceprezydent Dylewski.

Od naczenie. Cesarz nadał złoty krzyż zasługi Stefanowi Gozdziewiczowi, prowizorycznemu tłómaczowi przy poselstwie austro-węgerskiem w Bukareszcie.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We wtorek dnia 20 bm. dr. A. Czołowski: Wojny polsko-tureckie. Szkoła realna, Kamienna 2. Początek o godz. 6. — Prof. Akademii rolniczej dr. M. Raciborski: Życie w krajach tropikowych, skreślone na podstawie wrażeń z podróży po archipelagu sundajskim (z obr. świetln.). Zakład fizyczny Uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godz. 7½.

Przemysł krajowy. Z Jarosławia nam piszą: Celem dźwignięcia przemysłu krajowego urządziły połączone korporacye przemysłowe w Jarosławiu kursa dla majstrów i czeladzi. Kursa te odbywają się już od kilku tygodni i uczęszcza na nie kilkudziesięciu inteligentnych i pracowitych rzemieślników. Wykładają czterej profesorowie szkoły realnej i dwaj inżynierowie. Ponieważ profesorom wykładającym brak obecnie modeli i wzorów szczególnie z działu budownictwa, przeto zwraca się Dyrekcya kursów z prośbą do krajowych przemysłowców o nadesłanie pod adresem: „Dyrekcya kursów majsterskich w budynku Połączonych korporacyj przemysłowych w Jarosławiu", próbek swoich wyrobów, które służyć będą jako modele przy nauce. W budynku korporacyj przemysłowych powstanie w ten sposób muzeum wyrobów krajowych z oznaczeniem miejsca ich wyrobów.

Stan zdrowia X. arcybiskupa-metropolity Kłopotowskiego znów znacznie się pogorszył. Powstało zapalenie płuc.

X dr. Jażdżewski, wybitny od lat 30 poseł z Poznańskiego do parlamentu Rzeszy niemieckiej i sejmu pruskiego, zawiadomił komitet wyborczy w Poznaniu, że cofa się z widowni parlamentarnej i więcej nigdzie mandatu nie przyjmie.

Ślub. Z Warszawy piszą: W piątek odbył się ślub hr. Przeździeckiego z ks. Sapieżanką. Pannę młodą, Hermancyę ks. Sapieżankę, prowadzili do ołtarza brat jej Eustachy ks. Sapieha i brat oblubieńca Józef hr. Przeździecki. Pana młodego prowadziły do ołtarza siostra hr Przeździecka i siostra oblubienicy Marya ks. Sapieżanka. Ogólną uwagę zwracał na siebie szwagier oblubieńca, Paweł hr. Szapary (z małżonką) w przepysznym stroju magnackim. Z kościoła udał się orszak ślubny do pałacu Włodzimierzostwa ks. Czetwertyńskich, gdzie podejmowany był przez matkę nowozaślubionej Janowę ks. Sapieżynę.

40-letnia rocznica powstania. Z inicyatywy „Związku" sokolego odbył się wczoraj w sali Sokoła uroczysty obchód styczniowego powstania. Obszerna sala Sokoła była szczelnie zapełniona publicznością. Wiele osób nie mogło już dostać biletów. W pierwszych rzędach krzeseł zasiedli posiwiali weterani tej walki. Wieczór zainaugurowała kapela narodowa odegraniem narodowego marsza i poloneza Kurpińskiego, poczem na estradę, przystrojoną kosami i godłami Polski, Litwy i Rusi, wstąpił prezes Związku sokolego p. dr. Fiszer i wypowiedział słowo wstępne. Mówca przedstawił w krótkości dzieje walk naszych o niepodległość i zaznaczył, że rok 1863, mimo bolesnej klęski przyniósł nam wiele korzyści, bo naród się skonsolidował i doszedł do przekonania, że krzywdy całego narodu tylko cały naród powetować może.

P. Czaplicki wygłosił referat chorego p. Szwarcego o r. 1863. Odczyt, pełen uczucia i zapału, zakończony zdaniem, że naród nasz nie stworzony dla posłuszeństwa batowi, pomimo klęsk i niepowodzeń, pomimo własnych błędów i zdrad — żyć musi i żyć będzie! — przyjęła publiczność z ogromnym zapałem. Muzyka zagrała „tusz", poczem zebrana publiczność powstała z miejsc i chórem zaśpiewała pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła". Resztę wieczorku zajęły produkcye chóru Sokoła, piękny śpiew panny Gizińskiej, deklamacya „Cześć weteranom z roku 1863", wygłoszona z przejęciem przez p. Czaprańskiego, śpiew barytona p. Vambery i gra na cytrze p. Bojarskiego. Na zakończenie odegrało kółko amatorskie obrazek sceniczny Wrońskiego „Za sztandarem" — wspomnienie z dni ofiar i walki w 1863 r.

Około godziny 11 w nocy skończył się wieczorek i publiczność w podniosłym nastroju zaczęła się rozchodzić do domów, wdzięczna Komitetowi „Związku", że pięknym wieczorkiem przyczynił się do podniesienia i pokrzepienia ducha narodowego.

Ostatnią noc obstrukcyjną w Radzie państwa tak opisuje jeden z posłów:

Sala parlamentu poczęła się zamieniać w jakąś salę redutową. Zaczynało być coraz bardziej głośno i krzykliwie. Błaznowano, jak na maskaradzie. Zeszło się dużo publiczności, która nietylko po galeryach, ale i po kuloarach się wałęsała. Bufet był w oblężeniu, szampan lał się strugami, wielu posłów i innych panów z publiczności było we frakach, gdyż poprzychodzili z balów i obiadów. Niektórzy byli bardzo podochoceni. Także pojawiło się sporo dam w balowych toaletach. Pojawili się w gmachu ludzie, których nigdy nie widywano w parlamencie. Wesołość, gwar; w bufecie dziennikarzy zaś zabawa wrzała w najlepsze, grano w preferansa i taroka; w bufecie poselskim zasiadły także damy i piły szampana — humory były znakomite.

Choc przemawia w prawie pustej sali. Wygłasza długą mowę ekonomiczną. Między innemi rzekł, iż za pieniądze czeskie reguluje się rzeki w Galicyi. Potem, aby zatrzeć złe wrażenie, jakie zrobiły te słowa, począł długo i szeroko opowiadać o tem, jak to on kocha Polaków i Rusinów, a nawet nie wie, których kocha więcej.

Około godz. 1 w nocy podczas tej przemowy Schoenerer, już zupełnie pijany, przebudziwszy się ze swego półsnu, woła już po raz dziesiąty: „Schmeissen wir doch dieses Gesindel hinaus", poczem śmieje się głupio i po 5 minutach znów zasypia.

Choc niczem nie zrażony mówi dalej.

Naraz powstała panika w bufecie. Ktoś krzyknął: „pali się!" Rzeczywiście zatliła się ścierka pomiędzy bufetem dziennikarzy a salą recepcyjną posłów. Ugaszono ją.

W sali, bufecie i korytarzach dzieją się rzeczy coraz szaleńsze. Jak np. we Lwowie weseli młodzi panowie po balu idą jeszcze na redutę do „Gwiazdy", tak tu do parlamentu schodzili się rozmaici bonwiwanci, nawet damy z półświatka. Była godzina 2 po północy. W poczekalni na sofach spało 14 posłów, a w środku na kozetce chrapał służący parlamentarny. O kilka kroków dalej grupa młodych dziennikarzy otoczyła jakąś gryzetkę, która przybyła przypatrzeć się zajściom w sali. Słychać wesołą, przerywaną wybuchami szczerego śmiechu rozmowę; rozmawiający, stojąc, piją wino. Usiąść nie mogą, bo wszędzie śpią posłowie. Poboczne ubikacye przemieniły się w sale do gry. Widać posłów grających w taroka. W bufecie wesoło; potworzyły się kółka, które bawią się dobrze. W kuloarach śpi poseł Fijak, nakrywszy głowę czerwoną chustką kobiecą. Od czasu do czasu ktoś z przechodzących posłów podnosi chustkę, aby zobaczyć kto to śpi i idzie dalej. — I tak było do rana.

Na balu prasy (który — jak wiadomo — odbędzie się w sali Filharmonii dnia 11go lutego), będą pozostawione do rozporządzenia publiczności w amfiteatrze tylko miejsca parterowe, mezaninowe i pierwszego piętra. Komitet ustanowił następujące ceny: loże parterowe i mezaninowe po 40 koron, loże Igo piętra po 34 koron, miejsca balkonowe na I. piętrze po 4 korony, wreszcie 40 miejsc w lożach mezaninowych dla obcych po 8 koron. We wszystkich miejscach parterowych i mezaninowych obowiązuje zarówno dla pań jak dla panów strój balowy, na pierwszem piętrze tylko dla panów. Piętra II i IIIcie pozostają zupełnie zamknięte.

Bilety można już od dziś zamawiać u p. Aleksandra Milskiego, ul. Akademicka l. 10.

Zwłoki śp. Siemiradzkiego złożone w Powązkach zostaną w maju br. przewiezione do Krakowa.

Zgliszcza w Borysławiu. Tygodnik Sam-

borsko-Drohobycki podaje, że w ostatnim pożarze w Borysławiu spłonęło razem: szybów wiertniczych 38, zbiorników ropnych 57, pomp 11, magazynów 9, gazometrów 6, warsztatów 4, kancelaryj 8, kotłowni 14, stajnia 1, stodoła 1, obróg z sianem 1, domów mieszkalnych 22. Ogólna szkoda wynosi 1,675.500 koron ubezpieczona na 364.000 koron. Przy tym pożarze spaliła się żywcem niejaka Feiga Hrenzowska. Po tym groźnym pożarze usiłowano ponownie wzniecić ogień za pomocą podłożenia.

Hakatyzm. Pismo poznańskie podaje odpis ciekawego dokumentu, wystosowanego do jednego z nauczycieli w okolicy Krotoszyna. Ów dokument brzmi w dosłownem polskiem: „Pan landrat donieść mi, że Pan jesteś członkiem tutejszego Banku ludowego. Według rozporządzenia królewskiej regencyi z roku 1887, należą polskie Towarzystwa pożyczkowe do Towarzystw wrogich niemczyznie. Zechciej Pan przeto jak najspieszniej wystąpić z Towarzystwa, zwolnić się ze swoich zobowiązań i [illegible] mi o tem donieść. Podpisano *Dr. Schlegel*". Prawdopodobnie wszyscy nauczyciele w tym powiecie otrzymali podobne pismo, ponieważ prawie wszyscy z Banku ludowego w Krotoszynie wystąpili.

Straszny wypadek przejechania przez pociąg zdarzył się wczoraj o godzinie 10ej rano koło budki kolejowej pod Kulparkowem. Pociąg wyjeżdżając z zakrętu najechał na przejeżdżające w tej chwili sanki chłopskie. Z okropną siłą odrzucił sanki na bok, ale porwał pod koła siedzącą na saniach starszą kobietę i 17letniego parobka, którzy tę straszną ponieśli śmierć na miejscu. Pozostawione zwłoki przewieziono do Lwowa.

Prezesem Związku polskich artystów wybrano na onegdajszem posiedzeniu p. Rozwadowskiego, wiceprezesem p. Haluskiego, a sekretarzem p. Mar. Harasymowicza. Na posiedzeniu uchwalono też urządzić w tym roku wielką wystawę artystyczną.

Konserwator piwa. Kupiec krakowski Edmund Klimek zrobił bardzo praktyczny wynalazek, który niezawodnie znajdzie szerokie zastosowanie we wszystkich restauracyach i piwiarniach. Skonstruował bowiem taki aparat, że przepuszczając przezeń powietrze, wtłaczane do beczki z piwem, oczyszcza się je ze wszystkich pleśni i bakteryi, a piwo nie wietrzeje, chociażby się jedną beczkę przez cały tydzień szynkowało. Obecnie zaś, jak wiadomo, już na drugi dzień po rozpoczęciu beczki piwo jest zwietrzałe, pianą na rządką i nieraz staje się wprost niezdatne do picia. O wartości wynalazku p. Klimka daje najlepsze świadectwo orzeczenie c. k. Zakładu dla badania środków spożywczych w Krakowie. Zakład ten wykonał dokładnie szczegółowe jego badania, [illegible] wynalazek p. Klimka [illegible] powietrze wtłaczane do piwa z mikrobów, i stwierdził, że przy zastosowaniu wynalazku p. Klimka nie znaleziono żadnych bakteryi [illegible], a gdy badano powietrze bez konserwatora p. Klimka, znaleziono 51 pleśni i 2 bakterye. P. Klimek opatentował swój wynalazek we wszystkich państwach, a zastępstwo [illegible] na Galicyę i Bukowinę powierzył krajowemu Związkowi przemysłowemu we Lwowie ul. Chorążczyzny nr. 17.

Księżna Ludwika, następczyni tronu saskiego, jak się zdaje, zaczyna krytyczniej spoglądać na swojego Girona. [illegible], jak wiadomo, [illegible] z Genewy do Montreux, [illegible] dziennie [illegible] sama [illegible] Wprawdzie [illegible] Giron, lecz zdaje się, że „prawa serca" [illegible].

Dziennik *Dresdener Nachrichten* donosi, rzekomo z dobrego źródła, że między dworem saskim a księżną Luizą zawarty będzie następujący układ: księżna zrzeknie się wszelkich tytułów, praw i go[illegible] małżeństwa, [illegible] rodzinne. [illegible] z pry[illegible] zwróci [illegible], wynoszący pół miliona marek.

Strejk krawców w Wiedniu. Dwudziestu dwóch właścicieli największych składów konfekcyi wiedeńskich w Towarzystwie wiedeńskich krawców [illegible] rozpo[illegible] wylegitymowanymi [illegible] zostają [illegible] wypracowało [illegible] wiedeńskich [illegible] goto[illegible] przez [illegible]

Pałac dożów w Wenecyi zaczął się na[illegible] mury. [illegible] miej[illegible] staro[illegible] wający [illegible]

X. arcybiskup Stablewski, będący teraz re[illegible] Z tego inten[illegible] skła[illegible]

Jen. gub. Czertkow [illegible] pogłę[illegible] rząd do spraw [illegible] przez [illegible] je się, [illegible]

Obchód 40-ej rocznicy powstania z roku 1863 [illegible] godz. [illegible] walki [illegible] bożeń[illegible] branie. [illegible] Rady [illegible] zebra[illegible] znowu [illegible] a wie[illegible] sto[illegible]

Wszystkie stowarzyszenia [illegible] zgro[illegible] uczest[illegible] odczyt [illegible]

Restauracya kościoła w Turce [illegible] może [illegible] fun[illegible] rować. [illegible] zebrać świątyni. Tamtejszy proboszcz X. Ignacy Kułakowski zwraca się za naszem pośrednictwem do patryotycznych i katolickich osób z prośbą o ofiary.

† Juliusz Birkenmaier. „Ossolineum" poniosło bolesną stratę przez śmierć zarządzcy swojej drukarni, śp. Juliusza Konrada Birkenmaier, który w dniu 17 bm. po ciężkiej i nieuleczalnej chorobie przeniósł się do wieczności. Długoletni zarządzca naprzód oficyny E. Winiarza, a potem przez lat 18 drukarni zakładu Ossolińskich, i tu i tam zaskarbił sobie ogólny szacunek i uznanie. Zmarły odznaczał się rzadką w dzisiejszych czasach prawością i nieskazitelnością charakteru, wielkiem zamiłowaniem swego zawodu i wyrozumiałością, co wszystko razem jednało dlań serca i wysokie uznanie. Dobry mąż i ojciec, a co zatem idzie, dobry syn Ojczyzny, żył tylko dla nich i dla swoich obowiązków. Spełniwszy je sumiennie, odszedł po nagrodę do lepszego świata. Niechże mu ziemia rodzinna lekką będzie. *R. i. p.*

Komisya krajowa dla spraw przemysłowych uchwaliła na ostatniem swojem posiedzeniu 17-go stycznia rozdać z funduszu przemysłowego 54.000 koron następującym instytucyom: Towarzystwu tkackiemu w Kossowie 9.000 K.; fabryce bielizny w Przemyślu 20.000 K.; fabryce wózków i powozów w Stanisławowie 20.000 K.; fabryce pieców kaflowych w Wadowicach 8.000 K.; fabryce zabawek blaszanych we Lwowie 3.000 K. i warsztatowi elektrotechnicznemu w Przemyślu 2.000 K. Następnie uchwaliła: zachęcać masarzy do zawiązania spółki wyrobów wytwornych dla exportu zagranicę, i jeżeli spółka powstanie, to okazać jej pomoc z funduszu przemysłowego, oraz zażądać takiegoż poparcia od ministeryum handlu; wysłać dwóch albo trzech młodych masarzy do Pragi i Frankfurtu nad Menem na kilka miesięcy, aby się tam nauczyli robić pasztety; wreszcie uchwalono udać się do wszystkich władz z prośbą o tępienie pokątnych piekarń i o pilnowanie, aby w piekarniach zachowywano przepisy sanitarne.

Ofiara na cele naukowe. Milioner angielski Ernest Cassel wyznaczył milion koron na zbadanie t. zw. egipskiego zapalenia oczu. Studya odnośne powinny być przeprowadzone w Egipcie.

Gazeta okrętowa. Dziennik londyński *Daily Telegraph* donosi, że z końcem stycznia wyjedzie z Liverpoolu parowiec pocztowy, mający na pokładzie kompletne biuro redakcyjne, a zaopatrzony będzie w aparat Marconiego. Codziennie aparat ów będzie odbierał depesze, nadawane na licznych stacyach telegrafu bez drutu systemu Marconiego, a depesze te będą przedkładane pasażerom w formie dziennika. *Daily Telegraph* dołącza do tej wiadomości uwagę, nieco sentymentalną, że dla wielu podróżnych inowacya ta nie bardzo będzie pożądaną, gdyż skutkiem tego i na okrętach obecnie zniknie ów spokój, który wytwarzał się tam skutkiem zupełnego odcięcia od wypadków bieżących, a który stanowił jedną z największych przyjemności podróży morskich.

Połączenie morza Czarnego z Bałtyckiem Z powodu ogromnych mas zboża leżącego na wszystkich stacyach kolei południowych, znowu poruszono w Petersburgu projekt połączenia morza Czarnego z Bałtyckiem przez połączenie rzek, wpadających do tych mórz. Między innemi projektowana jest nietylko budowa nowych kanałów, ale i uregulowanie rzek. Szczegółowy projekt robót został już podobno opracowany. Budowa kanałów ma być powierzona przedsiębiorcom zagranicznym; koszta jej obliczono na 160,000.000 rubli. Jedno z towarzystw amerykańskich, z którem w ostatnich czasach prowadzono układy, obowiązuje się wszystkie roboty wykonać w ciągu lat 5 ciu, żegluga zaś będzie się mogła zacząć w 3 lata po rozpoczęciu robót. W razie dojścia do skutku projektu statki z Odesy do Rygi będą odbywały następującą marszrutę: Odesa, Cherson, Ekaterynosław, Kijów, Hamel do Orszy i następnie Biszenkowicze, Dynaborg i Ryga.

Zmarli. Władysław Gruszczyński, zarządzca apteki Mikolascha, zmarł wczoraj we Lwowie.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 7 w poł. — 6 R. Bar 761. Spada. Pochmurno.

U Fryzyera.

— Mówiłeś mi pan, że posiadasz niezawodny środek na łysinę?

— Najniezawodniejszy, panie dobrodzieju!

— Jakiż to?

— Peruka, panie dobrodzieju!...

Nie zazdrosny.

— Mąż pani w domu spędza wieczory?

— E, taki znowu zazdrosny nie jest...

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. W poniedziałek „Wolny strzelec". — We wtorek „Cyganerya" — We środę ku uczczeniu zjazdu uczestników powstania styczniowego przedstawienie popularne „Verbum nobile", „Wesele" akt 3ci i „Halka" akt 1szy. — We czwartek po raz 1szy „Dyktator" w 4 aktach z prologiem Jerzego Żuławskiego.—W piątek po raz 1szy „Monna Vanna". Występ Towarzystwa francuskiego.

Repertuar Filharmonii lwowskiej. Jutro We wtorek Koncert symfoniczny. — We czwartek „Wielki koncert filharmoniczny" ze współudziałem Stelli Dyez, wiolinistki i Mieczysława Grąbczewskiego, artysty opery warszawskiej.

* **Z Filharmonii.** Na wczorajszym popularnym koncercie wystąpiła panna Zofia Kubalówna, śpiewaczka amatorka i doznała sympatycznego przyjęcia. Posiada ona głos sopranowy przyjemny i dość silny; we władaniu nim są jeszcze pewne braki, zwłaszcza w ustępach forsownie śpiewanych, w rejestrze górnym, nieraz głos, brzmiący zresztą nader mile, traci tę przyjemność brzmienia i także intonacya staje się chwiejna. Nie wątpimy, że brak ten da się przez dalsze jeszcze studya usunąć a wówczas śpiew panny Kubalówny, dzięki inteligentnemu interpretowaniu utworów, będzie dawał zupełną satysfakcyę estetyczną. Publiczność oklaskiwała żywo p. Kubalównę i wywoływała ją parę razy.

Głosy publiczności.

Ofiary na kościół OO. Franciszkanów w Jaśle, złożone O. prowincyałowi we Lwowie:

Gospodarz wiejski 30 kor., gmina Hamaczów 20 kor. Z Jasła: N. N. 4 kor., Anna Zabawa 2 kor., N. N. 2 kor., P. Józefa Łabażewska 34 kor., N. N. 10 kor., Magdalena 10 kor., P. Julia Gutmanowa 30 kor., Julia Śmieciakówna 2 kor., N. N. 4 kor., N. N. 2 kor., N. N. 1 kor. 50 h., Jakób Igielski 4 kor., Anna Warchalanka 8 kor., N. N. 8 kor., Katarzyna Stojowa 10 K., Kunegunda Lachówna 4 kor., Terczarski 13 kor., Agata Feleszówna 2 kor., Katarzyna z Miętusów Mazur 200 kor., Trzech majstrów szewskich 12 kor., Katarzyna Turezyn 10 kor.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 17 stycznia.

(Z). Giełda dzisiejsza była pod wrażeniem wczorajszej mowy prezesa gabinetu w sprawie ugody, tudzież zakończenia obstrukcyi w Radzie państwa. Wrażenie było ze wszech miar dodatnie, a objawiło się w dosyć znacznej zwyżce kursów. Wielkie zadowolenie wywarł zwłaszcza ten ustęp mowy d-ra Koerbera, w którym on zrobił nadzieję rychłej konwersyi renty wspólnej, chociaż z drugiej strony osłabiała to dodatnie wrażenie ta okoliczność, iż z mowy d-ra Koerbera można wysnuć także ten wniosek, iż konwersya ta przeprowadzona będzie częściowo, a nie od razu. W tutejszem „Giro- und Cassenverein" odbyła się dziś konferencya przedstawicieli wszystkich banków z wyjątkiem Anglobanku, na której uchwalono w zasadzie zniżyć w najbliższym czasie procent, opłacany od wkładek oszczędności.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 693·25, węg. Zakł. kredyt. 735·50, Anglobanku 274·50, Unionbanku 544·50, Länderbanku 398.75, Bankvereinu 461·50, Bodencredit 943·50, Gal. Banku hip. 536·00, Statsbahny 693·75, Lombardy 59·50, Kol. Elbethal 456·00, Północnej 5460, Czerniowieckiej 574·00, Alpiny 394·50, Rima Muranyi 488·10, Praskiego Tow. żel. 1628, Fabryki broni 317·00, Tureckie tytoniow. 337·50, Oblig. węg. indemniz. 99·25, Renta majowa 101·20, Austr. renta koronowa 101·20, Węgier. renta koronowa 99·10, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 97·20, 4% Listy Banku krajow. 98·00, 4½% Listy Banku krajow. 102·00, 4% Listy Banku hipotecznego 96·25, 4½% Listy Banku hip. 100·85, 5% Listy Banku hipotecz. 110·55, 4% Gal. Oblig. propin. 99·55, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 98·75, 4% Poż. m. Lwowa 95·50, Losy turec. 122·75, Marki 117·15, Ruble 253·00.

Sprawozdanie targowe Lwowskiej Izby kupieckiej. Lwów, 16 stycznia. (Ceny w walucie koronowej za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 8·00 do 8·10, średnia 0·00 do 0·00, żyto prima 6·70 do 6·75, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 5·90 do 6·50, pastewny —·— do —·—, owies pański 6·30 do 6·50, chłopski —·— do —·—, kukurydza prima 6·25 do 6·50, średnia 0·00 do 0·00, rzepak zimowy nowy 9·25 do 9·50, len —.— do —·—, siemie lniane 11·00 do 11·25, siemię konopne 7·00 do 7·50, koniczyna czerw. prima 70·— do 75·—, średnia 45·— do 50·—, koniczyna biała prima 80·— do 85·—, średnia 00·— do 00·— Thymoté 28·— do 30·— szwedzka —·— do —·—, anyż okrągły 00·00—00·00 płaski 00·00 do 00·00, groch do gotowania 9·00 do 9·50, zielony 9·50 do 9·75, pastewny 0·00 do 0·00, bobik koński 5·50 do 5·70, wyka 6·00 do 6·25 otręby pszenne 3·60 do 3·80, żytne 4·00 do 4·10, chmiel 00·— do 00·—

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów kontyngent 32·50 do 32·75, nadkontyngent 18·25 do 18·50; Tarnopol-Brody kontyngent 32·75 do 33·00, nadkontyngent 18·50 do 18·75; Sokal-Jarosław kontyngent 33·00 do 33·25, nadkontyngent 19·00 do 19·25; Rafinerye Lwów kontyngent 35·00 do 35·25, nadkontyngent 20·25 do 20·50.

Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr procent.

Z Dyrekcyi kolei państwowych. Dnia 31 stycznia 1903 odbędzie się w Dyrekcyi kolei państwowej w Stanisławowie sprzedaż rozmaitych starych materyałów w drodze publicznej licytacyi. Oferty należy wnieść najpóźniej do 30 stycznia br. do godziny 12 w południe. Bliższe szczegóły jakoteż warunki podane są w ogłoszeniach *Gazety Lwowskiej* i dzienniku rozporządzeń dla kolei żelaznych i żeglugi z dnia 15 stycznia t. g., lub też do nabycia w wyż wspomnianej Dyrekcyi (oddział 4).

Sport.

Statystyczny rzut oka na obecny stan hodowli koni w Galicyi w świetle rezultatów arenowych z ostatnich ośmiu lat.

I. Wykaz reproduktorów prywatnych i rządowych, które obecnie w Galicyi się znajdują, zestawiony podług sum wygranych (przynajmniej 5000 koron) przez konie od nich pochodzące, z uwzględnieniem wysokości przeciętnej wygranej przypadającej na każdy produkt wykazanego rozpłodnika, daje nam następujący obraz:

	liczba koni pełn. krwi	½ krwi	Razem koron	Wygrana koron
The Donnerhorn	12	18	30	61.908
Or-vert	23	3	26	56.496
Intrigant	8	2	10	45.722
Virad	3	2	5	28.960
Maypole	—	5	5	20.550
Weathercock	5	—	5	6.660

II. Wykaz klaczy-matek, których produkta na torach wyścigowych Austro-Węgier w 1902 biegały i zdobyły I nagrody, wraz z wykazem wszystkich od tych klaczy pochodzących koni, które do ogólnej wygranej (przynajmniej 5000 koron) przyczyniły się:

	wygrywających produktów	ogólna wygrana
Hr. Jana Tarnowskiego (Chorzelów).		
Klacz Doniczego (Panama, Pogoda, Burza, Protest, Kreta, Dreyfuss II)	6	112.390
Klacz Odsiecz (Tęcza, Telimena, Szlachcianka, Wiosna, Pokora, Granat, Lemiesz, Ortolan, Zawieja	9	81.515
Hr. St. Siemieńskiego (Pawłosiów).		
Kl. Hoffentlich (Pelanka, Chorąży)	2	49.590
Klacz Weisheit (Walküre, Waćpan, Wiedna, Wiadomość)	4	36.100
Klacz Polanka (Przełom, Paula, Pojata)	3	16.242
P. Ostoia-Ostaszewskiego (Sędziszów).		
Klacz Dyrsa półkrwi (Licho, Nemo, Licho bez szlarki, Lisska)	4	44.435
Klacz Landa (Anitra, Not for sale, Jean not, Count Poletyło, Je m'en fiche, Elle se gebe)	6	33.275

III. Wykaz stad podług wysokości wygranych (przynajmniej 5000 kor.) przez konie w nich wychowane z uwzględnieniem przeciętnej wygranej, przypadającej na każdego konia z danego stada.

Konie pochodzące ze stada:

	pełn. krwi	½ krwi	Razem koni	Wygrana koron
J. Ost.-Ostaszewskiego	16	23	39	113.441
Hr. Jana Tarnowskiego	34	3	37	111.627
Hr. Stan. Siemieńskiego	10	1	11	87.581
Hr. W. Baworowskiego	—	16	16	16.440
Hr. Osk. Potockiego	15	—	15	12.340
Maryana Jędrzejowicza	4	4	8	6.330

IV. Wykaz liczby startujących koni:

wroku:	1895,	1896,	1897,	1898,	1899,	1900,	1901
koni:	57,	61,	70,	59,	66,	54,	47

a w roku 1902 już tylko 38 galicyjskich koni! *F.*

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(*Depesze poranne*).

Poznań 19 stycznia. Komisya kolonizacyjna odbędzie tu jutro i pojutrze posiedzenia, które, jak twierdzi *Posener Ztg.*, będą miały doniosłe znaczenie.

Budapeszt 19 stycznia. Izba posłów sejmu węgierskiego przystąpiła w sobotę do obrad nad przedłożeniem cukrowem. P. Komjathy, w imieniu stronnictwa Kossutha oświadczył, że zgadza się na przedłożenie, występuje jednak celem uniknięcia nieporozumień z zapytaniem do ministra skarbu, czy Węgry w tej sprawie są związane z Austryą, jakkolwiek na konferencyi brukselskiej oddzielnie były reprezentowane, i jakie rękojmie posiada rząd na to, że przedłożenie takie w Austryi uzyska moc ustawową.

Paryż 19 stycznia. *Figaro* ogłasza interview z bułgarskim ministrem skarbu. Minister rzekł, iż podczas podróży hr. Lambsdorffa nie przyszło do żadnego formalnego porozumienia. Lambsdorff otrzymał od rządu bułgarskiego zapewnienie, że rząd ten jest pokojowo usposobiony, a ks. Ferdynand zapewnił hr. Lambsdorffa, że będzie popierał Rosyę w kierunku poprawy niemożliwych stosunków w Macedonii. Szybkie zaprowadzenie reform jest konieczne, inaczej grozi wybuch ogólnego powstania. Wkońcu rzekł minister bułgarski, iż reformy, o jakich myślą w Konstantynopolu, nie będą dostateczne do zażegnania istniejącego niezadowolenia.

Warszawa 19 stycznia. Projekt ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie decentralizacyi gospodarstw miejskich w Królestwie polskiem nadający prawo zatwierdzania budżetów miejskich gubernatorom miejscowym i generał gubernatorowi warszawskiemu, został — jak donosi *Warsz. Dniewnik* — poddany dyskusyi na ogólnem zebraniu Rady państwa i przychylnie przyjęty.

Praga 19 stycznia. Wszystkie pisma omawiają wczorajszą mowę Koerbera. *Prager Tagblatt* zaznacza, że nowa taryfa celna oznacza zwrot w życiu ekonomicznem całej monarchii. Nikt nie może przewidzieć, jakie skutki wywołać może tak daleko idące podwyższenie cła na chleb i wino. Nikt nie zaprzeczy, że leży w tem wielkie niebezpieczeństwo dla rozwoju rolnictwa i przemysłu. *Bohemia* pisze, że z mowy prezesa gabinetu wynika, iż Austrya nie wiele koncesyj zyskała od Węgier. Koerberowi udało się tylko usunąć niektóre złe konsekwencye dawniejszych umów. *Politik* twierdzi, że z wyjątkiem kilku małych zmian, dawniejsza umowa z czasów hr. Thuna pozostała niezmieniona. *Hlas Narodu* pisze, że nie ziściły się nadzieje uzyskania w pertraktacyach z Węgrami większych korzyści. *Narodni Listy* wyrażają zdanie, że ugoda nie różni się wiele od ugody zawartej między Badenim a Banffym.

(*Depesze popołudniowe*).

Borysław 19 stycznia. Dziś przed południem wybuchł tu groźny pożar, który powstał w zbiornikach ropy i ogarnął kilka szybów i domów na terenach Mac Garveya. Pożar zagraża kopalniom wosku Laenderbanku. (Jestto już trzeci pożar w ciągu dwóch miesięcy. Albo więc są one skutkiem bardzo nieprawidłowo urządzonych kopalń, albo też zbrodniczej ręki. Musimy tu dodać, że krążyły ciągle pogłoski o tem, iż będzie pożar. *Przyp. Red.*)

Praga 19 stycznia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie robotników z fabryk metalowych. Przybyło około 3000 robotników; mówcy uskarżali się na brak pracy. Po zebraniu urządzono pochód przez miasto, przyczem śpiewano pieśni narodowe. Policya rozproszyła tłumy. Do starcia nie przyszło.

Pekin 19 stycznia. Wczoraj odbyło się tu uroczyste odsłonięcie pomnika zamordowanego posła niemieckiego Kettelera w obecności zastępcy cesarza niemieckiego, zastępcy cesarza chińskiego, władz chińskich, oddziałów wojska chińskiego i niemieckiego. Przed pomnikiem zbudowano ołtarz, na którym książę Czun w zastępstwie Chin złożył ofiarę; w przemowie zaznaczył ks. Czun, że pomnik ma być przestrogą dla ludności i znakiem przyjaznych stosunków Niemiec z Chinami, oraz symbolem pokoju.

Karakas 19 stycznia. Niemiecki okręt wojenny „Pantera" usiłował w sobotę wywalczyć sobie wjazd do zatoki Maracaybo i rozpoczął ostrzeliwać forty miasta San Carlos, broniące wstępu do zatoki. Z fortów odpowiedziano również ogniem działowym i atak odparto. Niemiecki okręt po godzinnej walce, mocno uszkodzony, musiał się cofnąć. Gdy wiadomość o tem zdarzeniu przybyła do Karakasu, odbyły się tu liczne demonstracye, jako wyraz wielkiej radości. Rząd obawia się z tego powodu trudności dyplomatycznych.

Wiedeń 19 stycznia. Na ogólnych posłuchaniach u Cesarza był dziś między innymi Wojciech hr. Dzieduszycki.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 19 stycznia. Hr. A. Starzeński z Dębrówki. Hr. A. Zamoyski i hr. Z. Zamoyski z Wysocka. H. Jełowicka z Podola Ros. M. Chłapowski z Krakowa. K. Ramvid z Kijowa. W. Wollner z Wiednia. N. Dac z Mohilewa Podolskiego. J. Weismann z Czerniowiec. W. Pawelski z Tłumacza. K. Kalwaryjski z Tłumacza. K. Hermann z Orachowic. Z. Trzecieska z Czernowód z Podola.

HOTEL EUROPEJSKI.

Albert Szkowron.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 18 stycznia. P. Krzyżanowski z Rosyi. F. Biętkowski z Tustania. M. Wachal z Chorkówki. Dr. Selzer z Czerniowiec. S. Tauber ze Stanisławowa. M. Choreśnicka z Choreśnicy. K. Lipiński ze Sanoka. T. Jarosz z Rawy ruskiej. W. Mochnacka ze Stanisławowa. J. Korzecki z Krakowa. R. Blum z Wiednia. M. Burzyński z Buczacza. L. Thom z Zełdca. M. S. Czerwińska z Zakopanego. H. Wolf z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 19 stycznia. A. hr. Krasicki z Liska. W. hr. Zamojski z Zakopanego. A. hr. Spanokhi z Kamionki. Z. Kluczyński z Zakliczyna. F. Jaruntowski z Twierdzy. M. Kimelmann z Leszkowiec. S. Graf z Wiednia. W. Podhajecey z Odessy. Z. Younga z Lipowiec. W. Kulesza z Rosyi. W. Sikrzyńska z Jarosławia. A. Eckler z Wiednia. L. baron Wattmann z Rudy rożanieckiej. J. Hirsch z Wiednia. S. Klein z Wiednia. H. Gall z Paryża. K. Kułakowski z Krakowa. B. Kruszewski z Wolanki. Z. Łączyński z Zaborza. J. Zubek ze Zborowa. A. Sobota z Obertyna. S. Domański ze Stanisławowa. J. Koblizek z Wiednia. Z. Litwinowicz ze Stanisławowa. J. Szelosi z Węgier. L. Sempotowski z Hrusiatycz.

Wiedeń 19 stycznia. (Giełda towarowa). Cukier 21·75 (ustalony). Spirytus 38.00 (silnie). Nafta niezmieniona.

Berlin 19 stycznia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·30. Spirytus 00·00.

Paryż 19 stycznia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocent. renta 99·90. Mąka („Fleur de Paris") 29·10.

Wiedeń 19 stycznia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 268·—
„ „ „ „ „ 1889 3% 266·25
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 282·—
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 z. 5% 257·50
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 00·00
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 90.00
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 120.—

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.35, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 433.00, Clary 40 zł. m. k. 183.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 75.00 Pożyczka m. Lublany 20 zł. 73·00, Ofen 40 zł. 175·00, Palffy 40 zł. m. k. 174.00, Czerw. krzyża-austr. 10 zł. 55.75, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 28.—, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 70.—, Salma 40 zł. m. k. 240.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 74.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 000.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 436.—.

Wiedeń 19 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 7·83—7·84, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; żyto na wiosnę 6·97—6·98, na maj-czerwiec 0·00—0·00; na jesień 0·00—0·00; owies na wiosnę 6·42—6·43, na maj-czerwiec 0·00—0·000, na jesień 0·00—0·00. Kukurudza na maj-czerwiec 0·00—0·00, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·00—0·00. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 00·00—00·00. Olej rzepakowy na styczeń kwiecień 0·00—0.00. Tendencya: spokojna (bez zmiany). Pogoda: mróz.

Budapeszt 19 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·73—7·74; żyto na kwiecień 6·67—6·68, owies na kwiecień 6·15—6·16 Kukurudza na maj 5·80—5·81. Rzepak na sierpień 11·70—11·80. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencya: spokojna. Pogoda: zimno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 18 stycznia.

Marki 117.17, renta majowa 101.20, węg. renta koronowa 99.15, Akcye: austr. zakł. kredyt. 693.—, węg. zak. kred. 738.50, anglobanku 275·50, unionbanku 545·00, bankvereinu 462.00, länderbanku 398·50, kolei państw. 694.00, lombardy 60.25, akcye kolei Elbethal 455·00, fabryki broni 320·00, tytoniowe 000.00, alpiny 396·00, Rima Muranyi 490·50, pragskiego Tow. żel. 1645, losy tureckie 122·50, ruble 253·00. Usposob. silne.

Lwów 19 stycznia. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —·—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 565.— do 575.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 538·00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 000 koron —·— do 850·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 400·— do 420·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 110·20 do 000.00 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·25 do 000·00, 4 proc. los. w 60 lat 95·75 do —·00. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101·75 do 102·45. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·— do 00·00. — Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97·00 do 97·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 97·20 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 97·00 do 97·70.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2·31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·35 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.35* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Janowa 7·45, 1·23, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45*, 8·30, 2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 3·30.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9·20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 3·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

85)

AMERYKANKI.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Atmosfera Rzymu oddziała i na nią, jak oddziaływa na jej rodaczki zazwyczaj. Otoczenie z konieczności pohamuje jej temperament, choć mam wielką nadzieję, że jej nie pozbawi wrodzonej wesołości i zapału. Jestem pewny, że się nigdy nie znudzimy nawzajem.

— Zostaną wam zawsze konie na wypadek— rzekła Helena z odcieniem lekceważenia.

— To już wiele mieć wspólne zamiłowania, a raczej namiętność! — odparł Lelo. — A zatem pani do mnie nie ma urazy? — ciągnął dalej, uważnie śledząc wyraz twarzy pani Ronald.

— Do pana?... Ani trochę! — odparła odważnie, śmiało patrząc mu w oczy. — Nie byłbyś pan po nią sięgnął, gdyby pana nie zachęciła. Zawsze się staram być sprawiedliwą.

— Niech się pani postara być także wyrozumiałą; panna Carrol liczy na panią, że rozbroisz gniew wuja.

— Niech nie liczy: przez uczciwość względem pana Ascoth nie mogę być tym pośrednikiem. Czas i bezemnie złagodzi te rany. Pozostaje mi tylko życzyć panu szczęścia.

— I dużo dzieci!

Helena zaczerwieniła się po włosy.

— Wybacz pani! Zapomniałem, że o tem nie mówi się do Amerykanki.

— Rzeczywiście — odparła ohłodno.

W tej chwili wszedł służący z wiadomością, że powóz gotowy czeka.

Hrabia się podniósł, pani Ronald także.

— Nie zatrzymuję pana — rzekła grzecznie— gdyż popołudnie mam bardzo zajęte. Do widzenia.

Saint-Anna ujął podaną mu rękę i ucałował zwolna, nie czując w niej jednakże najlżejszego drżenia.

— Szaleje, jestem pewny! — rzekł, schodząc ze schodów. — Ale i dyabełby tego nie poznał!

Po chwili dodał jeszcze z żartobliwą urazą:

— Jednakże dyable mocni ci „mózgowcy!"

XXI.

W salonach rzymskich protest przeciwko małżeństwu hrabiego Saint Anna z panną Carrol rozległ się głośnem echem. W świecie czarnym potępiano je surowo i sądzono z niesłychaną wyniosłością; w świecie białym wywołało ono cały szereg niechęci, oburzenia i zazdrości. W zamian za to w kolonii włosko-amerykańskiej radośnie powitano nowe wielkie imię, które wpisywało się do złotej księgi.

Ale najcięższym ciosem była ta wiadomość dla hrabiny Saint-Anna. Jej syn zaślubia obcą, cudzoziemkę i protestantkę! jej syn, syn Teresy Salvoni, siostry kardynała, w którym widziano prawdopodobnego następcę Leona XIII!

Donna Teresa była w swoim czasie bardzo piękna i otoczona hołdami licznych wielbicieli; religia i rodowa duma osłaniały ją jednakże wobec pokus, którym Włoszki ulegają dosyć łatwo. Zestarzała się, jak matrony rzymskie, nie postępując z wiekiem i zostając z nielicznem gronem w ubiegłej już przeszłości. Po wydaniu córki za mąż zredukowała dawny sposób życia i zamknęła się w kilku staroświeckich komnatach swego pałacu. Nie bywała już nigdzie, świat jednak pamiętał o niej i odwiedzał ją jeszcze. Przyjmowała codziennie o godzinie piątej i salon jej nie był nigdy pusty. Wywierała wpływ znaczny na swe otoczenie, choć z pozoru nikt jej o to nie posądzał. Z biegiem lat topniał orszak wielbicieli, w którym święciła tryumf swej młodości; pozostało jej przecież jeszcze dość pokaźne kółko wiernych, przywiązanych i starych przyjaciół.

Do tych przedewszystkiem należał w bardzo już podeszłym wieku margrabia Boni, także człowiek innej epoki. Przez całe życie żywił on dla hrabiny głębokie platoniczne uczucie, jedno z tych, które się stały niepojętą dzisiaj rzadkością i, we Włoszech szczególnie, nie zdarzają się chyba wcale. Kochał ją dzieckiem, panną i kobietą, żył wyłącznie w ożywczych promieniach jej piękności, czuwał nad nią w ukryciu, służył z niestrudzonem przywiązaniem i szacunkiem swoim osłaniał od potwarzy i złorzeczenia. Od lat piętnastu obiadowali razem i następnie spędzali wieczór, grając w karty. Kiedy na pożegnanie całował jej rękę, powtarzała mu zawsze te same wyrazy:

— *Buona sera, marchese, domani, alle sette.* — Dobranoc, margrabio, do jutra o siódmej.

Było to zaproszenie. Nazajutrz o siódmej margrabia wchodził znów do jej salonu, i tak miało być już zapewne do godziny śmierci jednego z tych dwojga.

Do najbliższych domowników hrabiny Teresy należeli don Salvator, surowy Jezuita, przewodnik jej sumienia; monsignor Capella, prałat świecki, figurka wymuskana i laleczkowata; doktor Masso, którego lekarskie uzdolnienie ograniczało się na skutecznem leczeniu febry rzymskiej, ale który za to niezłym był archeologiem; wreszcie nieodzowny prawnik (avvocato), niezbędna osobistość w każdej rodzinie arystokratycznej, stojąca w niej na stopie — jeśli nie zupełnej równości — to w każdym razie poufałej i swobodnej. Adwokat taki przywiązuje się zazwyczaj do danego rodu, bierze w ręce wszystkie jego interesy, pracuje dla niego, strzeże jego pomyślności majątkowej i staje się często nieocenionym drogowskazem dla ludzi, których zupełna nieznajomość życia czyni bezbronnymi i niedołężnymi. A człowiek ten najczęściej powoduje się nie interesem osobistym, lecz sympatyą i szczerem przywiązaniem do klientów. Pod tym względem Włochy stanowią może kraj jedyny, gdzie ludzie zawodowi kierują się sercem i ulegają tajemniczej potędze uczucia.

Ci „najwierniejsi" stanowili rodzaj dworu hrabiny Saint-Anna. Jakkolwiek bez wyjątku należeli wszyscy do partyi klerykalnej, mieli jednak porozumienie i stosunki w świecie białym i wiedzieli, co w nim mówią i co się w nim dzieje. Dla donny Teresy stanowili oni żyjące dzienniki, jej znosili wiadomości i nowinki.

Rywalizowali z sobą na tem polu i na wyścigi podtrzymywali jej nadzieje i złudzenia w kierunku polityki narodowej. Nie wątpiła też ona nigdy, że wybije godzina, w której Papież odzyska panowanie w Rzymie, choć naturalnie nie umiałaby powiedzieć, kiedy to nastąpi i jakim sposobem. Celem jej życia dzisiaj było nawrócenie syna i miała niezachwianą nadzieję, że zdoła naprowadzić go na dobrą drogę za pomocą odpowiedniego małżeństwa; zwróciła nawet uwagę na młodą, szesnastoletnią księżniczkę, wychowującą się jeszcze w klasztorze. Na prośby jej kardynał postarał się zbadać usposobienie rodziny i upewnił się, że z tej strony nie byłoby żadnej przeszkody.

W takich okolicznościach Dora przybyła do Rzymu. Donna Teresa wkrótce usłyszała o stosunku syna do Amerykanki, ale nie doznała najmniejszego niepokoju, tak dalece obcą jej była myśl o podobnem małżeństwie. Amerykanek nie lubiła instynktownie i niejednokrotnie wygłaszała zdanie, iż z jej błogosławieństwem Lelo nie zaślubi żadnej. Łatwo też wyobrazić sobie jej boleść i upokorzenie, kiedy syn przyszedł z wieścią, że otrzymał słowo i rękę panny Carroll. Po raz pierwszy w życiu pobożna hrabina wybuchnęła krzykiem buntu i rozpaczy przeciw woli Opatrzności, która tak bezlitośnie łamała ostatnie jej nadzieje. Po raz pierwszy w życiu ta najlepsza matka stała się nieubłaganie surową, nie chciała słuchać syna, zamknęła się w uporze niewzruszonym i zasypała go bolesnymi wyrzutami. W końcu byłaby może zwyciężyła, gdyby fakt nie był spełniony.

Cyfra posagu Dory wywarła jednakże na otoczeniu hrabiny wrażenie i uspokoiła wzburzenie dość prędko. Adwokat Orlandi pierwszy zaczął mówić o wzrastających ciągle wymaganiach życia nowoczesnego i o tem, że Lelo nie mógłby być szczęśliwym bez wielkiego majątku. Margrabia Boni zauważył bardzo cicho, że Amerykanki na ogół są dobre, uczciwe i bywają najlepszemi żonami. Don Salvator i monsignor Capella zgodzili się pod tym względem, że z milionami panny Carroll Saint-Anna wiele dobrego zrobić może. Kardynał Salvoni wreszcie pocieszał się nadzieją, że Dora prawdopodobnie przyjmie katolicyzm, a następnie, pod wpływem gorliwości w nowej wierze, zwróci i kroki męża w stronę Watykanu.

Donna Teresa słuchała zdumiona, zgorszona tą łatwością, z jaką jej najwierniejsi, nie wyłączając brata, pogodzili się z tego rodzaju małżeństwem. Zdawało jej się, że wszystko się kruszy, pada koło niej w gruzy: zasady, przekonania, religia. Nic nie mogło przekonać jej oporu, prócz obawy utracenia syna. Był jej dumą, radością; nie mogła go oddać w zupełności innej kobiecie. Jedynie tylko dla tego— ustąpiła, przebaczyła. Od dwóch miesięcy atak reumatyzmu uczynił ją więźniem we własnem mieszkaniu. W duszy rada była, że z tego powodu nie może złożyć pani Carroll ceremonialnej wizyty, zgodziła się jednakże przyjąć ją z córką i dzień odwiedzin był oznaczony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

†

Tekla z Fussów Zygmuntowska

wdowa po c. k. rewidencie Dyrekcyi Skarbu

po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zmarła w niedzielę dnia 18 stycznia 1903 r., przeżywszy lat 78.

W smutku pozostali syn z rodziną, siostry i brat zapraszają krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we wtorek dnia 20 stycznia o godzinie 3 po połudnu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 25 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 19 stycznia 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Henryk Bisanz

majster ślusarski w warstatach c. k. kolei państwowej

przeżywszy lat 53, po długich a ciężkich cierpieniach, pocieszony św. religią zmarł 18 stycznia 1903 roku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 20 stycznia o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby ul. Na Błonie l. 14 (domki kolejowe) na cmentarz Janowski, na który stroskana żona z dziećmi i rodzeństwem — krewnych i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 19 stycznia 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

†

Zdenko Władysław Seifert

zastępca nauczyciela c. k. IV Gimnazyum

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 16 stycznia b. r., przeżywszy lat 23.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 20 b. m. o godzinie pół do 4-tej po południu z kościoła OO. Zmartwychwstańców na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona rodzina — krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów dnia 19 stycznia 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

O. Stanisław Griglyák

Przeor Zakonu OO. Karmelitów

przeżywszy lat 38, zasnął w Panu opatrzony św. Sakramentami dnia 17 stycznia b. r.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 20 stycznia o godzinie 8 rano do kościoła OO. Karmelitów, a następnie na cmentarz Łyczakowski do grobowca tego Zakonu. Na ten obrzęd zaprasza się P. T. duchowieństwo i wiernych.

Lwów dnia 18 stycznia 1903.

„CONCORDYA" A. Kurkowski, Lwów ul. Sobieskiego l. 10.

†

Władysław Gruszczyński

magister farmacyi i zarządca apteki Wp. Mikolascha

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 17 stycznia 1903 r., w 45 roku życia.

W głębokim smutku pozostała rodzina zaprasza krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w poniedziałek dnia 19 stycznia 1903, o godzinie 4 po południu z domu żałoby ul. Kopernika l. 24 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Lwów, dnia 18 stycznia 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

†

Juliusz Konrad Birkenmaier

dyrektor drukarni Zakładu Nar. im. Ossoll.

właściciel złotego krzyża zasługi

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 17. stycznia 1903 r. w 51. roku życia.

W smutku pozostała żona, dzieci, wnuki i rodzina zapraszają krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się dnia 19 stycznia 1903, o godzinie 3 po południu z domu przy ul. Ossolińskich l. 11 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 18. stycznia 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, Sobieskiego l. 10.

Celem oddania w przedsiębiorstwo

ogrzewania centralnego wodociągów i klozetów

w budującym się gmachu tutejszego Muzeum Przemysłowego ogłasza się publiczną licytacyę.

Oferty wnieść można albo na całość powyższych robót, albo osobno na ogrzewanie i osobno na wodociągi i klozety.

Chcący się ubiegać o to przedsiębiorstwo otrzymają opisy robót, warunki szczegółowe i plany, jakoteż bliższe informacye od kierownika budowy, p. architekta Janowskiego, Rynek l. 3, albo z Miejskiego Urzędu budowniczego. Oferty mają być wniesione do tegoż Urzędu w terminie do dnia 3-go marca b. r. godz. 11-tej przed południem.

Lwów, dnia 18 go Stycznia 1903.

Magistrat Król. stoł. Miasta.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni E. Winiarza.